Nr. 39. W Lwowie, Środa dnia 12. Lutego 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

[illegible] kwartalnie [illegible] złr. [illegible] centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem [illegible] złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible] talary [illegible] sgr
„ Szwecji i Danji [illegible]
„ Francji 21 franków
„ Anglji, Belgji i Turcji 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik [illegible], rue Jacob 15. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu, p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne [illegible] nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. lutego.

(Reforma. — Z wszechnicy lwowskiej. — Ze Szlązka.)

Jeżeli prawdą jest, że człowiek bez silnej, wrażliwej pamięci jest tylko pomiotłem ludzi i wypadków, to zaiste zapłakać u nas potrzeba nad brakiem pamięci — u pewnych ludzi i sfer. Któż nie pomni, z jakim zapałem narodowym, z jakim zapasem nauki stanu i znajomości konstytucji Austrji i Austro-Węgier *Czas* występywał przeciw wyborom bezpośrednim. A przecie ten sam *Czas* po upływie dni kilkunastu, zapomniał o tem wszystkiem, i oręduje sprawę bezpośrednich wyborów. Nie czyni tego wprost od siebie, od redakcji, ale przez swoje osławione już dosyć korespondencje wiedeńskie, pochodzące to od pewnego delegata, to od pewnego ministerjalrata. Tak np. czytamy w jednej takiej korespondencji z d. 7. b. m.: „Myśl koncesyj na rzecz Galicji (za porzucenie przez delegację naszą zamiaru wystąpienia z Rady państwa) zawsze naturalnie obraca się w obrębie rozciągnięcia reformy wyborczej na Galicję, bo o wykluczeniu kraju naszego mowy nie ma. Jeżeli — jak to powszechnie utrzymują i jak nie mamy powodu zaprzeczać — namiestnik hr. Gołuchowski działa usilnie w kierunku dodatnim, tj. wbrew secesji z Rady państwa, to musiał nabrać przekonania, iż negacja żadnych nie przyniesie korzyści i że korzyści osiągnąć się dadzą jedynie w drodze czynnego oporu, niepołączonego z secesją; mówimy: w drodze czynnego, parlamentarnego oporu, który objawić się może w założeniu protestu uroczystego i głosowania przeciw ustawie, albowiem nikt nie posuwa się tak dalece, aby mógł żądać od delegacji przychylenia się do reformy wyborczej."

Haniebniejszego — tak jest — sofizmu nie czytaliśmy. Jak to, jeżeli kto przyczynia się do przyjścia pewnej rzeczy do skutku, to nie przychyla się do niej? A głosując za czy przeciw reformie wyborczej — bo to w tym razie na jedno wychodzi, skoro centraliści mają zapewnioną należytą większość głosów i tylko widmo presji Polaków przeszkadza jej wniesieniu, a zatem i uchwaleniu, a zatem i zaprowadzeniu — czyż nie przyczyniłaby się delegacja nasza do zaprowadzenia reformy wyborczej, a ze względu na Galicję, do nowego rozbioru Polski, do zniweczenia tytułu naszej samoistności w państwie, tego jedynego tytułu, na którym się opierają nabytki, jakie nam nadane są lub nadane jeszcze być mogą?

Co za nikczemna propozycja: zaprotestować, i mimo to potem głosować — choćby przeciw, a nawet potem jeszcze dalej brać udział w Radzie państwa! Jeżeli nasza delegacja miałaby pozostać w Radzie państwa, pomimo uchwalenia reformy wyborczej, to prosta loika wymaga, aby głosowała za reformą wyborczą. To jest jedna alternatywa — druga i ostatnia jest tylko ta: opuścić raz na zawsze Radę państwa, i założyć potem protest u korony. Wszystko inne jest prostytucją polityczną i narodową. Niechaj delegacja wybiera!

Drugi korespondent wiedeński *Czasu* w liście z d. 9. bm., po posiedzeniu koła, powiada, że jeśli *Tagblatt* podał wiadomość o przebiegu i uchwale koła, to „dowiedział się o wszystkiem chyba przez niedyskrecję poselską." Cóż znaczyło tedy owo zachwalanie „tajemnicy" w poprzednich korespondencjach! Cóż następnie znaczy owo wypominanie „gromów dziennikarstwa?" Czyż dziennikarstwo niema prawa, tak samo jak p. Zyblikiewicz, wypowiadać jawnie swego przekonania o sprawach publicznych? Czyż jeżeli ktoś gani opinię „lekkomyślną" dziennikarstwa, dziennikarstwo niema prawa ganić „lekkomyślności" politycznej tego ktosia? Jak *Czas* podaje bez restrykcji takie ujadanie na dziennikarstwo, skoro — w danym tu razie — dziennikarstwo tylko konsekwentnie postępuje w duchu zasad, jakie *Czas* w sprawie reformy z takim talentem wyłuszczył i orędował, ba, nawet jeszcze oręduje?

Dowiadujemy się, iż w uniwersytecie lwowskim na mocy uchwały grona profesorów Wydziału prawniczego można składać rygoroza w języku polskim, z wyjątkiem prawa niemieckiego i międzynarodowego. Toż samo oznajmiamy w skutek kilkakrotnie czynionych zapytań, iż na mocy ces. postanowienia z lipca 1871 mogą być wszystkie trzy egzamina rządowe w całości, azatem i prawo niemieckie składane w języku polskim. Świadectwa wydają się w tym języku, w jakim kandydat większą ilość przedmiotów zdawał.

Korespondent *Kraju* ze Szlązka austrjackiego donosi:

Na schyłku sesji sejmowej wniesiono podanie cieszyńskiego Towarzystwa rolniczego o subwencję. Ponieważ *pacta conventa*, które chciano zawrzeć z posłem krajowym p. Cieńciałą, także prezesem Towarzystwa rolniczego, nie doprowadziły do rezultatu upragnionego przez sejmowych centralistów, przeto subwencji odmówiono, mimo to, że zeszłoroczna wynosiła tylko 500 złr. w. a. Jestto postąpienie jasno pokazujące, czego można się spodziewać po stronnictwie rządzenia się taką chińszczyzną.

Drugim faktem ilustrującym nasze stosunki, jest zwrócenie statutów kasy zaliczkowej dla księztwa Cieszyńskiego, podanych rządowi krajowemu do zatwierdzenia przez wspomnione Towarzystwo rolnicze. A dlaczego odmówiono zatwierdzenia? Bo jak opiewa pismo rządowe podpisane przez p. Summera, podający nie dają wymaganej gwarancji. Tymczasem podpisani reprezentują w nieruchomym, posiadanym przez nich majątku, kapitał co najmniej 80.000 złr. w. a. Wprawdzie niema między nimi koncypientów adwokackich, członków dajczferajnu, grinderów a la grinderzy bauferajnu wiedeńskiego, ale są to ludzie, niewstydzący się polskiej mowy, *inde irae*. Nie wiemy, czy u góry postąpiono ferfasungsmessig, ale o tem wiemy, że zgrzeszono przeciw ekonomii politycznej, bo celem kasy zaliczkowej jest nie polityka, ale dobrobyt ludu.

Policja cieszyńska tak widać pilnie czytuje pruskie dzienniki, że *con amore* wyprawia polowania na księży obcokrajowych. Lecz i tu sprawdziło się przysłowie: ślusarz zawinił a kowala powiesili! Jednego księdza wzięto za Langiewicza, a to był tymczasem najprawdziwszy kapucyn, drugiego za jezuitę a to poczciwina ksiądz świecki właśnie przez jezuitów prześladowany. Może się te wybryki policyjne dlatego dzieją, że niema w mieście burmistrza, spodziewać się należy albowiem, że liberalny dr. Demmel nie pozwoliłby na takie szykany.

Opowiadano mi o posiedzeniu szlązkich mężów zaufania, które się w tych dniach odbyło. Szło o petycję przeciw bezpośrednim wyborom. Poseł Cieńciała przemawiał przeciw petycji, a to ze względów utylitarnych, to jest, że Szlązk na bezpośrednich wyborach nic nie straci, owszem. przynajmniej jednego posła narodowego będzie mógł wysłać do rajchsratu. Nam się zdaje, że jedna jaskółka nie sprowadzi wiosny.

Tenże poseł w dniu 19. stycznia zdawał sprawę wraz z posłem Świeżym przed kołem wyborców w Jabłonkowie. P. Cieńciała dobrze się wywiązał ze swego zadania i spodziewać się należy, że jego sprawozdanie przyczyni się do rozświecenia pojęć politycznych u wyborców okręgu cieszyńsko-jabłonkowskiego. Nasadzony przez ferajnistów oponent p. Stonawski z Wędryni, były poseł i były narodowiec, zrobił kompletne fiasko.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 9. lutego.

= **Miałem jakby przeczucie**, że powołanie hr. Gołuchowskiego przez Lassera nie wzmocni pozycji naszej, i że on, jak za Bacha r. 1867 krewkości swej użyje raczej na swoich, niżby miał odwagę popróbować, czyby jego śmiałe wystąpienie u góry nie miało wpływu na naszą sprawę. Dziś już nie ma wątpliwości, że byle mógł, gotów wzmocnić siłą faktyczną rządu, jaki jest.

Na onegdajszem posiedzeniu koła zabierał głos wyraźnie jako rzecznik lasserowskiej polityki. O ile nie łatwo można było wykazać korzyści polityczne dla kraju z tak tendencyjnego „Schwindlu", jakim jest zamach centralistów na swobodę wszystkich nie-Niemców, o tyle na bojaźliwych i mało myślących zrobiły wrażenie wywody i wskazówki natury ekonomicznej. Nadzieja, że w przyjaźni z rządem wszystko się da zrobić co pożyteczne, a obawa i niemal pewność, że stanąwszy w opozycji, wszystko pójdzie na wspak, i na przekór — takie argumenta, z ust człowieka, który dla wielu jest pierwszą „powagą", wypowiedziane, nie pozostały bez wrażenia. Na posiedzeniu byli przytomni członkowie Izby wyższej: Jabłonowski i Jerzy Czartoryski, ale głosu nie zabierali. Zbiorowość jednak, jak wszędzie, tak i tu niechętnie się kompromituje, choćby u wielu pewna *restrictio mentalis* towarzyszyła objawom solidarności; na propozycję więc, żeby kilku członków wybrać do komisji, mającej pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego traktować z Lasserem, nastąpiła odpowiedź odmowna.

Dopiero p. Huppen postawił wniosek, żeby hr. Gołuchowski wybrał sobie kogo chce, a więc jakoby swoich własnych mężów zaufania do spółki czy towarzystwa, gdy przystąpi do rozhoworów z Lasserem — i tę propozycję przyjęto. Teraz więc w ręce hr. Gołuchowskiego złożono, kogo wybierze? a potem dopiero kwestja, czy i kto wybór indywidualny hr. Gołuchowskiego przyjmie?

Powiadają, że hr. Gołuchowski jako praktyczny człowiek i znający się na słabostkach ludzi, większą ma nadzieję raczej z biurokratyzmu niż z życia konstytucyjnego wziętą, to jest, że zdaje mu się najskuteczniejszym środkiem, jeśli się jednego po drugim z osobna obrabia, a oprócz tego przy danej sposobności wypowie siarczystą mówkę w zgromadzeniu, w którem już są po temu usposobieni.

Co dalej z tego bałamuctwa wyniknie, przewidzieć niepodobna.

W sferach biurokratycznych, gdzie Lasser jest wyskokiem sprytu politycznego, kombinują tak, że na razie Polacy byliby zrobili „strike" bez kwestji — ale gdy się rzecz przeciągnie (ma to być koncept Lassera) to oswoją się z tem, czemu sprzeciwić się nie mogą, i zaczną z natury swej dyplomatyzować — *und das ist schon gut.*

Dobrze się stało, podług mego zdania, że *Tagblatt* choć niedokładny szkic podał z posiedzenia klubu. Teraz można jeszcze bardziej faktem dowodzić, że to głupstwo ta tak zwana tajemnica pod słowem honoru. Raz dla tego, że tajemnica odsłonięta w dzienniku centralistycznym, a więc nam nieprzyjaznym, wystawia „kamedulizm" koła na śmieszność; a powtóre, że niepozwala opinii kraju się zorjentować i zająć pozycję, póki czas. Tajemnicę zachowano: 1) przy nominacji ministra dla Galicji na papierze bez atrybucyj praktycznych; 2) przy nudnem tendencyjnem prowadzeniu rokowań podkomitetu elaboratowego; 3) przy Nothwahlgesetz — a wszędzie rozczarowanie i piętno umysłowej Beocji u naszych prawodawców.

To, jak wszystko, co rozgłaszają, a w co wierzą niektórzy o tak zwanych *Gegen-Concesionen*, to fałsz, i tylko na złudzenie gawiedzi bezmyślnej obliczone.

Gdyby kto *per nefas* chciał w teorji przypuścić, że *a*) ministerjum chce przyrzec cokolwiek dla Galicji, *b*) uwolnić ją od wyborów bezpośrednich, ten jeszcze i wtedy musi się rachować z obecnym stanem rzeczy i zapytać: czyli większość obu Izb zrobiłaby to co ministerjum chce? Kto zna tych ludzi i ich butę, ten wie, iż u nich i dla nich obecne ministerjum jest tylko pętelką i chwilowem złem nieuniknionem. Widzą oni, że po ich demonstracyjnej opozycji w Peszcie, (gdzie ministrowie zjechali do nich z perswazjami i prośbami, gdzie im nawet ks. Carlos Auersperg wskazywał na obrazę i gniew cesarza w razie opozycji), rząd ich poważa i boi się bardziej niż przedtem; Herbst w rezolucji w sprawie kolejowej dał uczuć ministrom *mane-tekel*, i Auersperg musiał jak oni sami mówią *zum Kreuz kriechen*; — wobec tego zatem można na promesy ministrów tyle liczyć, jak na „Elementar Versicherungs-Bank" gdyby zgorzał budynek w tym banku ubezpieczony a pogorzelec myślał, że się zrestauruje.

Podobno jeden tylko p. Zyblikiewicz ma nadzieję wypłynięcia na wierzch; większość delegacji skonsternowana, choć, prawdę mówiąc, nie ma czego. Trudno w istocie pojąć, jak u nas, gdy się o naszym interesie mówi, liczby statystyczne mało znaczą! Wszak Czesi, choć ich nie ma w Radzie państwa, w oporze swym zawsze ludność kilkumilionową reprezentują. Tyrolczycy się utwierdzą w swej opozycji bardziej — a z Dalmatyńcami rzecz tak stoi, iż gdyby byli pewni, że my nie skrewimy, to poszliby za głosem opinii swego kraju, wyborom bezpośrednim przeciwnej, ale tak, kiedy nie mają przekonania, żeśmy się opamiętali od czasu niezdarnego dyplomatyzowania z Andrassym o „Nothwahlgesetz" — także siedzą na dwóch stołkach. Teraz nie ma innej rady, według mnie, jak przekonywać rozprawami przedmiotowemi publiczną opinię, że wszystkie względy utylitarne wpływy podmiotowe, i jakieby nie były horoskopy zatrważające, są bagatelą wobec niebezpieczeństwa, jakie grozi nam przez zaprowadzenie nowego absolutyzmu w formie wszechwładztwa jednej partji niemieckiej, na wszystkie kraje austrjackie rozciągniętego.

W tym momencie można jeszcze mieć nadzieję, że się zamiary „zfuszerowania całej sprawy dla nas" nie powiodą, dlatego tylko, że jeśli przyjdzie do rozpraw, pokaże się przy analizie szczegółowej, iż rząd nie ma dziś nic namacalnego do dyspozycji, coby dla nas miało wartość. Musi bowiem wyjść na wierzch, że ministerjum zależy od większości centralistycznej, i że w jej imieniu nie jest w stanie żadnych na się brać zobowiązań — o czem najłatwiej się poinformować.

Kronika krakowska.

(O pewnym epizodzie z historji świętej. — O pewnym szczególnym kupcu i jego soczewicy. — O pewnym sekretarzu i jego uszach. — O stakach i ramionsetach, tysiakach i ramiontysiach, oraz o innych w tym rodzaju osobliwościach. — O nieboszczykach, o naszych dziatkach, o klasycyzmie francuzkim, o pani Hoffman, o kosie, o kamieniu i o pewnem wydawnictwie).

Zeszedłem raz przypadkiem pewne młodziuchne stworzenie, roskosznego podlotka o filuternych czarnych oczkach, zaczytanego w dość grubej książce. Byłem przekonany, że łapię miłą pensjonareczkę na kontrabandzie, i że ów wolumin, w który się wczytywała tak pilnie, był jakim owocem bujnej wyobraźni naszych lub zagranicznych romansopisarzy. Lubię niezmiernie takie zaczynające dorastać dziewczątka wprowadzać w zakłopotanie, więc się spytałem niby od niechcenia co to za książka.

— To... Historja święta, — odpowiedziała młoda filutka — uczę się lekcji na jutro.

— Ah! ah! Historja święta, — rzekłem — i o czem się teraz uczą z historji świętej?

— O Ezawie, jak swoje starszeństwo sprzedał Jakubowi za talerz soczewicy.

— Hm! hm! sprzedał starszeństwo za talerz soczewicy... otóż wyszedł jak Zabłocki na mydle!

— Przepraszam pana, — zaprotestowała panienka, — chyba zarobił, bo i soczewicę zjadł i został młodszym.

Gdyby to tylko nie sprzeciwiało się kodeksowi przyzwoitości towarzyskiej, byłbym uściskał dowcipne dziewczę za tę odpowiedź, która mi się przypomniała kilka dni temu, gdym lawirował z całem wytężeniem zręczności i uwagi pomiędzy mnóstwem par tańczących na balu techników, aby bez oberwania do reszty żadnego z naderwanych ogonów czy trenów, wydostać się z sali balowej na galerję i cucić tam mdlejące od natłoku damy.

Dlaczego właśnie na balu techników, który wypadł świetnie nad wyraz, przypomniała mi się owa rozmowa z ślicznym podlotkiem o soczewicy i młodości? Powiem to czytelnikom, chociaż nie wiem czy powinienem, i nie wiem czy będę umiał tak opowiedzieć, żeby się nikt z płci pięknej na mnie nie pogniewał.

Na balu techników spotkałem w kadrylowych szeregach kilka dam, które po raz pierwszy ukazały się na horyzoncie tego karnawału, i których od ostatniego karnawału nie miałem sposobności widzieć w stroju balowym. Ostatni karnawał był, jak wiadomo, dwa lata temu.. przypomniałem sobie ówczesne bale techników, medyków i strażaków, na tle tych wspomnień stanęły przez oczyma mojej pamięci wirujące w walcu przeddwuletnie sylwetki tych samych osób, i zaręczyć mogę, że dzisiaj, po dwóch latach, wydały mi się one jeszcze młodszemi i piękniejszemi niż wówczas.

Jest zatem w naszem mieście jakiś Ezaw, który od Krakowianek starszeństwo kupuje i jakąś soczewicą im płaci, ale co to za Ezaw i jaka to soczewica, tego pomimo pilnych poszukiwań na żaden sposób dotąd dowiedzieć się nie mogłem.

Ha! może dziś na balu straży ogniowej ochotniczej będę szczęśliwszy... Jeżeli się tylko dowiem, to wam telegrafem doniosę, gdzie się starszeństwo pań X, Y, Z oraz panien X', Y' i Z' podziało, i jakiej soczewicy się najadły, tymczasem bądźcie cierpliwi, i posłuchajcie innej anegdotki, o sekretarzu.

Wszakże wiecie co to jest sekretarz? Jest to niewinna towarzyska zabawa, doskonała na te epoki, w których tańczyć nie jest zwyczajem, naprzykład na wielki post lub adwent, i bardzo przyjemna dla tych osób, które już z ciuciubabki wyrosły. Niektóre jednak osoby tak się w tej grze towarzyskiej rozmiłowały, że się bawią w sekretarza przez cały rok, nawet wówczas, kiedy cały świat roztańczony, bynajmniej żadnych sekretów nie jest ciekawy. Są to najczęściej wielcy panowie, u których zresztą zabawa w sekretarza inaczej trochę wygląda jak u pospolitych śmiertelnych. Sekretarz u wielkiego pana służy rzeczywiście do sekretów, ktore się dzielą na dwie kategorje: jedne są przeznaczone do rozgłoszenia w sekrecie po całem mieście, drugie zaś do zachowania w sekrecie przed całem miastem. Aby do tych dwoistych sekretów mógł być użytecznym, sekretarz wielkiego pana powinien być wytresowanym odpowiednio, i kiedy jego pan chce mu powierzyć sekret, przeznaczony do zachowania w tajemnicy, nie powinien nadstawiać tego ucha, które mu służyć winno do słuchania tajemnic, przeznaczonych do rozgadania.

W tym celu sekretarz posiada zwykle uszu dwoj, każde na specjalny użytek a jedno odpowiednio dłuższe od drugiego. Nie było dotychczas przykładu, żeby się taki sekretarz w użytku swoich uszów pomylił, i zresztą trudnoby doprawdy było tolerować taką pomyłkę, bo jeżeli łatwo potknąć się koniowi, który ma nóg do potknięcia się aż czworo, to daleko trudniej to przychodzić powinno sekretarzowi, który ma uszu o połowę mniej... Tymczasem zdarzyło się pewnemu sekretarzowi, że niewłaściwem uchem wysłuchał słów, które były do niego powiedziane, i w skutek tego dowiedzieliśmy się nazajutrz że pp. X. Y. czy też Z. nie mają żadnych kapitałów ulokowanych w banku N. N. Ogłoszono nam to w dziennikach z podpisami ludzi bardzo poważnych i komisarza rządowego w dodatku.

Pojmiecie łatwo, jaka ztąd nieprzyjemność dla interesowanych. *Urbi et orbi,* to jest miastu i światu nic do tego z pewnością, gdzie pp. X. Y. czy też Z. mają ulokowane swoje kapitały. Jest to aksjomat nie potrzebujący dowodzenia. Kiedy jednakże uznano za stosowne zawiadomić nas, że w banku N. N. ci panowie nie mają nic, musi w nas powstać koniecznie przypuszczenie, że ulokowali swe kapitały gdzieindziej np. w banku Q. Q. Domysł ten nasz może być błędny, mimo to jednak zamieni się w pogłoskę, skutkiem której bank Q. Q wystąpi znowu z podobnem zaprzeczeniem, i tak po kolei jeden bank za drugim będą zaprzeczały, że są dłużnikami tych panów, aż nareszcie zacznie się ustalać smutna opinia, że najrzeczywistsze miljony pp. X. Y. czy Z. są mytem, abstrakcją, paradoksem, złudzeniem optycznem, mirażem, płodem bujnej wyobraźni tych, którzy ich nigdy nie widzieli.

Otóż do jakich opłakanych następstw może doprowadzić wielkiego pana niewinna na pozór zabawa w sekretarza, jeżeli ten sekretarz ma przypadkiem nie to ucho dłuższe, które z urzędu dłuższem być powinno!... Ratunku na złe, jakie się już stało, nie widzę, ale żeby podobnych nieprzyjemności na przyszłość uniknąć, pp. X. Y. i Z. powinniby swego człowieka od sekretów dokładnie „wymierzyć" i krótsze jego ucho naciągnąć, żeby się do odpowiedniej miary przedłużyło, a dłuższe skręcić dobrze, żeby się skurczyło jak należy. Pewien znakomity ortopedysta zaręczał mi, że kuracja tego rodzaju jest niezawodnie skuteczną, jeżeli się ją przez ciąg siedmiu tygodni siedem razy dziennie powtarza.

Do „wymierzenia" stosownie do obowiązujących przepisów, można jeszcze użyć wiedeńskiego łokcia, który się robi jak wiadomo z drzewa, i bywa dostatecznej grubości, żeby się w czasie brania miary nie złamał. Za trzy lata jednakże łokieć wyjdzie z użycia zupełnie, a co wprowadzonem będzie na jego miejsce, zupełnie jeszcze nie wiadomo. Proponowano z początku użyć w tym celu metra, ale oparli się temu stanowczo korespondenci *Czasu*, którzy chcą, żebyśmy się na ramiony, dzieśramiony i ramiondziesie, na setramiony i ramionsety, na tyśramiony i ramiontysie, a wreszcie na staki i tysiaki mierzyli. Ja naprzykład, jeżeli do tego czasu nie urosnę, będę miał jeden ramion 58 staków albo ramionsetów i 9 tysiaków albo ramiontysiów wysokości. Ha! jeżeli staki mają znaczyć to co teraz setki, a tysiaki to co teraz tysiączki, to będę nielada bogaczem, i gdyby jaki bank chciał ogłosić, że w nim nie mam żadnych kapitałów, zaraz złożę w jego kasach 14.800 złr. i zapobiegnę najskuteczniej takiej publikacji. Wolę zatem staki i tysiaki, od ramionsetów i ramiontysiów, ale pod warunkiem, że im korespondenci *Czasu* nadadzą pieniężną wartość, inaczej nigdy nie zrozumiem, jak poważny dziennik może marnować miejsce na drukowanie takich dziecinnych i niesmacznych lingwistycznych pomysłów. Na miejscu redakcji wolałbym zamiast podobnych niedowarzonych wyskoków wyrazoróbczej fantazji, podawać np. spis wszystkich umierających w mieście, choćby dlatego, że prawie wszystkie dzienniki na świecie umieszczają podobne spisy nekrologiczne, i czynią bardzo słusznie, jeżeli bowiem może być dla czytelników ciekawem, kto przyjechał do miasta, to nie mniej ciekawem być musi, kto z jego murów na tamten świat wywędrował.

Nie wiem jakim sposobem pióro zaniosło mnie aż w krainę nieboszczyków, wracam więc ztamtąd co prędzej z rasynowską Fedrą, którą pani Antonina Hoffman wyprowadziła z krain zapomnienia i ukazała nam na scenie w sobotę. Widzieliśmy zatem ową Fedrę, którą wielu za wyszłą z mody poczytywało, i doprawdy... kilka jeszcze takich przedstawień, a gotowiśmy oddać słuszność naszym dziadkom, że się swojego czasu tak we francuzkim klasycyzmie rozmiłowali, gotowiśmy nawet wstąpić w ich ślady. Przedstawienie to, wystudjowane najstaranniej, z główną przedstawicielką prawdziwie znakomitą, a innemi rolami oddanemi przez pierwszorzędnych naszych artystów, nawet przez nieżyczliwych musi być policzone do tryumfów naszej sceny, dla pani Hoffman zaś było jedną nieustającą owacją. Grzmiały oklaski, na scenę sypały się bukiety prawdziwym deszczem kwiatów, do garderoby znoszono także kwiaty, a obok nich srebrny wieniec od wielbicieli talentu i egzemplarz dzieł Fredry od szkolnej młodzieży. Zdaje mi się, że ta owacja przewyższyła wszystkie dawniejsze, i na długo pozostanie w pamięci przyzwyczajonej do takich hołdów artystki.

Kilka dni przed tym benefisem przedstawiono po raz pierwszy na scenie naszej jednoaktowe przysłowie dramatyczne J. I. Kraszewskiego p. n. „Kosa i kamień." Parę już razy przedtem sztuka ta znajdowała się na afiszu, ale do przedstawienia przyjść nie mogło, zawsze kosa na jakiś kamień zakulisowy natrafiała. Tym razem starcie się ich zobaczyliśmy na scenie i wyszliśmy z teatru pod bardzo przyjemnem wrażeniem. „Kosa i kamień" Kraszewskiego posiada w wysokim stopniu wszystkie te zalety, które cechują dobre przysłowia dramatyczne francuzkie. Intryga mniej ważna i niezbyt nowa, cała wartość w dyalogu, nadzwyczaj zręcznym, żywym, potoczystym. Drobny ten utwór należy do takich, które wejść powinny koniecznie do repertuaru teatrów amatorskich, odbywających się po różnych miastach, a obracających się wiecznie w kółku kilkunastu na wszystkie strony ogranych i na pamięć umianych sztuczek.

Słyszałem, że jeden z wydawców tutejszych zamierza zaradzić temu ubóstwu bibljotek naszych teatrów amatorskich, wydając sztuki teatralne, najodpowiedniejsze do przedstawienia przez amatorów, w edycji antografowanej, wraz z rozpisanemi już rolami. Tym sposobem reżyserom amatorskich przedstawień dramatycznych ubędzie najnudniejsza i najważniejsza część roboty, to też nie wątpię, że wydawnictwo to, mające w krótkim czasie przyjść do skutku, bardzo się przyczyni już w tym wielkim poście do rozpowszechnienia tej miłej, a najczęściej ze szlachetnym celem połączonej rozrywki.

Kraków 10. lutego 1873 r.

Omikron.

Wiedeń dnia 10. lutego.

Na piątkowem posiedzeniu koła hr. Gołuchowski powiedział, że życzeniem cesarza jest, aby koło oświadczyło, czego chce, że on (G.) ma zadanie pośredniczenia między koroną a kołem.

Grocholski skonstatował, że korona tylko przez ministerstwo rokować może, że zaś koło już w grudniu uchwaliło nie rokować. Smarzewski skonstatował sprzeczność tych oświadczeń, prosząc o wyraźne oświadczenie, czy to korona, czy tylko rząd chce rokować. Hr. Gołuchowski przyznał, że rząd. Wtedy hr. Wodzicki postawił wniosek przejścia do porządku dziennego. Dr. Zyblikiewicz postawił wniosek, aby komisję wybrać do rokowania z hr. Gołuchowskim. P. Huppen wnosi, aby nic nie uchwalić, bo hr. Gołuchowski może sam wybrać sobie członków delegacji, z którymi chce rokować.

Przejście do porządku dziennego upadło. Dr. Zyblikiewicz przyłączył się do p. Huppena, tłómacząc ten wniosek tak, że wtedy przywódzcy delegacji będą upoważnieni do rokowania, przeciw któremu to tłumaczeniu hr. Wodzicki zaprotestował.

Wniosek Huppena przyjęto. Ale nie tylko nikt z mniejszości (Czerkawski, Weigel), lecz nawet hr. Wodzicki i hr. Grocholski udziału w dalszych rokowaniach z hr. Gołuchowskim nie przyjmą, więc chyba dr. Zyblikiewicz sam na własną rękę układów spróbuje.

Następne posiedzenie Izby jutro we wtorek; koła temi dniami nie będzie. O wniesieniu reformy wyborczej jeszcze mowy niema.

Hr. Gołuchowski wyjechał na krótko do Słotwiny, na pogrzeb hr. Żeleńskiego, z którym go bardzo blizkie wiążą stosunki.

Mizerni ajenci.

Jak osławiony ks. Paweł Kamiński u Prusaków, tak pp. Czajkowski, Terlecki, Krzywicki, exksiądz Mikoszewski, pułkownik Wierzbicki, Cybyk i jemu podobni świętojurcy, są dziś u Moskali bohaterami Polski. Ks. Kamiński przyjął na siebie obowiązek zatruwania uczuć narodowych i religijnych w ludzie szląskim, a pismem wydawanem w polskim języku, za pieniądz przysyłany mu z Berlina, usiłuje bałamucić ze szkodą dla sprawy narodowej, szczęściem bezskutecznie, ludność Górnego Szląska.

Czajkowski, i sprowadzeni do zaboru moskiewskiego z Galicji zdrajcy, jako urzędnicy do szczególnych poruczeń przy policji moskiewskiej, pismem i żywem słowem wewnątrz kraju starają się o powiększenie liczby odstępców sprawy narodowej, ale apostolstwo ich ma ten jedynie skutek, że pisma moskiewskie podnoszą ich czyny, chociaż Moskale nie tają swego wstrętu, Polacy zaś noszą ku nim w sercu wzgardę, jaką każdy mieć musi dla zdrajców narodu.

Rozmyślnie czy nie, chcemy nawet wierzyć, iż bezwiednie na zewnątrz kraju pp. Krzywicki, Mikoszewski, i niestety pułkownik Wierzbicki swemi wystąpieniami służą Moskwie. Pisma tych panów starannie rozszerzają między polską ludnością agenci policji moskiewskiej, pod płaszczykiem bowiem miłości i przywiązania do kraju, przynoszą one gangrenujący społeczeństwo jad. Pochwał dla tych panów w dziennikach moskiewskich tysiące, ciągle spotykamy się z niemi; ks. Mikoszewski niedawno nazwany „wyrzutkiem społeczeństwa“, dziś przez tych samych Moskali jest uważany za „głębokiego polityka“, widzą w nim oni obecnie apostoła Słowiańszczyzny, przez Opatrzność nasłanego, który nie bacząc na niepowodzenia, przybył z Szwajcarji do Paryża, aby tam z przyjaciółmi pracować dla „ojczyzny słowiańskiej“, gdzie urządził na Nowy rok ucztę, na której jako jedyny Polak, zalecał narodowi swojemu potrzebę zgody z Moskwą; on to miał nieco poźniej agitować między Polakami za przyjęciem udziału w nabożeństwie w paryskiej cerkwi. Że ks. Mikoszewski zasłużył sobie na podobne pochwały u Moskali, nic dziwnego, bo w gronie własnych rodaków oddawna był bardzo źle widzianym; u obcych szuka uznania, bo go znaleźć między swymi nie mógł. Wszelkie zabiegi jego zdołały tylko obałamucić p. Wierzbickiego, którego on przedstawia za swego ucznia. Nie chcemy odszukiwać, jakie to pobudki znanego nam z wojskowych czynów pułkownika skłoniły do rozwinięcia agitacji za zgodą a raczej uznaniem bezwzględnem zwierzchnictwa Moskali, wszakże chcemy wierzyć, iż jeżeli p. Wierzbicki, którego dziś pisma moskiewskie jako bardzo rozumnego polityka a znakomitego dowódzcę przedstawiają, w dobrej wierze puścił w świat swe nieszczęsne pismo: to pewnie pochwałami Moskwy otrzeźwi się i zaraz pocznie leczyć się z choroby, jaką zaraził go Mikoszewski.

Sytuacya dzisiejsza nasza polityczna jest bardzo przykra, to też niemożna się dziwić iż ludzie słabi zdradzają sprawę, ale raczej tryumfować nasz naród może, iż sprzeniewierzających się sprawie tak mało mimo usilnych zabiegów zdołali sobie zjednać nasi wrogowie.

Przed wojną prusko-francuską, jak i w jej początkach Moskale bardzo silnie przemawiali za zgodą z Polakami, pisma moskiewskie wciąż o tem pisały, bo uspić Polaków, gdy niebezpieczeństwo było prawdopodobnem, radził im rozsądek. Po kilku klęskach, jakie Francuzi odnieśli, apostołowie zgody ucichli, a co więcej, otwarcie znów nienawiść ku nam manifestowali, — obecnie znów wiatr powiał inny. Moskale prowokują przez swych agentów zlanie się Polski z Moskwą, stawią przeciwko zachciankom germanizmu potrzebę zgrupowania się ludów słowiańskich ku obronie, a następnie na podstawie tych głosów pisma moskiewskie czerpiąc w nich otuchę przemawiają w duchu pojednawczym, nasuwa więc się nam myśl, że moskiewska dyplomacja mając jakieś plany ukryte, życzy sobie uspić znów Polaków. Zestawienie umizgów z wyprawą do Azji każe sądzić coś podobnego.

Jeszcze bardzo niepewnym jest tryumf centralistów a już co chwila dają nam oni przedsmak tego co ma nastąpić, gdyby plany ich zostały w życie wprowadzone.

Moskwa na zabój moskwicić usiłuje wychowanie młodzieży polskiej. Dziecię polskie chcąc się czegoś w szkołach publicznych nauczyć, ma nakazanem zapomnieć o mowie rodzinnej. Prusacy w różny sposób germanizują zabór pruski. W Prusach Zachodnich wyrzucono język polski ze szkół elementarnych, a w w. ks. Poznańskiem wychowanie narodowe jest również pogwałconem. Wiedeńskim znów przyjaciołom Bismarka żal że dziś jeszcze nie mogą naśladować jego z Polakami postępowania, ale zwolna jednają sobie już grunt ku temu. Pierwszy atak zwrócono na starodawny uniwersytet Jagielloński, a jego nieprzyjaciołmi są ci co obrońcami być winni.

W uniwersytecie krakowskim przez naszą nieoględność a względy centralistów „wiedeńczycy“ zajęli dość silne stanowisko. Stronnictwo to złożone jest z ludzi, którzy przekonania swe naginają do okoliczności, którzy niedawno więc przemawiali w imię interesów polskich, a dziś gdy wiatr może powiać inny, kaptują już sobie jego przodowników. Zamiar oddania katedry chorób wewnętrznych nieznającym języka polskiego, w tem ma swoje źródło, a wniosek p. Girtlera, poparty przez rektora Fiericha o usunięcie obowiązkowych egzaminów z prawa polskiego a zaprowadzenie takowych z niemieckiego, jest zamachem obrażającym nasze uczucia narodowe. Że Niemcy dla chleba mogą być dziś Polakami, a jutro Moskalami, to rzecz codziennie dla każdego widoczna, dla nas więc i sceny gorszące, jakie widzimy w gronie przewodników uniwersytetu krakowskiego, prędzej są zrozumiałe, jak to, że ów plan centralistów znalazł obrońcę w piśmie polskiem. „Kraj“ poważył się twierdzić, iż dla Polaka nie jest konieczną znajomość prawa polskiego, ale niezbędną nauka niemieckiego. Nikt nie odejmuje znaczenia i ważności tej nauki, lecz podobne postawienie kwestji przez pismo krakowskie, wywołuje w nas silne oburzenie. Dotąd „Kraj“ uważaliśmy za pismo nieposiadające poczucia polskiego, świadczyło nam o tem ciągłe jego branie w obronę wyższości w kształceniu się Moskali, ciągłe jakieś skłanianie się na stronę Moskwy, — lecz dziś z innej znów strony pismo to nam daje się poznać, bo występuje jako orędownik germanizmu. Zaprawdę czas już wielki, aby „Kraj“ pomyślał o tem, iż wychodząc w Polsce i w języku polskim, jeżeli nie chce obrażać uczuć narodowych, ma powinność liczyć się z niemi. Więcej oględności i rozwagi mamy prawo domagać się od redakcji pisma, na twierdzeniach którego często wrogowie nasi opierają swe przeciwko nam ataki.

Przegląd polityczny.

W piątek d. 7. b. m. toczyła się w Izbie berlińskiej skandaliczna rozprawa o przeniewierstwach jednego z najwyższych urzędników dworu, tajnego radcy Wagenera, który od r. 1862 udzielając koncesje kolejowe dopuszczał się mnogich przekupstw i dorobił ogromnego majątku. Dep. Lasker niedawno postawił w Izbie wniosek, aby przedsięwzięto rewizję wszystkich od r. 1862 udzielanych koncesyj. Na to odpowiedział prezydent ministrów hr. Roon pismem wystosowanem do marszałka Izby Forckenbecka mieszczącem obelgi na Laskera, które w piątek odczytano na posiedzeniu Izby. Lasker, któremu zarzucono otwarcie fałsz, wystąpił tedy z przeszło dwugodzinną mową, w której dowiódł całej prawdy swych oskarżeń z nieubłaganą logiką i niezbitymi dokumentami w rękach. Była to jedna z najbardziej skandalicznych scen, zdarzających się w życiu parlamentarnem; natłok publiczności przed gmachem Izby i na trybunach olbrzymi. Mowa Laskera skompromitowała nie tylko Wagenera, ale i dostojnych jego opiekunów Roona i ks. Bismarka. Wagener miał się już podać do dymisji.

Powołano do Berlina prezesa prowincji Prus Zachodnich Horna; według *Spenersche Ztg.* ma on zostać prezesem w. ks. Poznańskiego w miejsce odwołanego br. Königsmarka.

W piątek i sobotę toczyły się w komisji 30tu obrady nad elaboratem podkomitetu. Członkowie prawego centrum przyjęli poprawki Thiersa z nieznacznemi modyfikacjami, tak, że rząd ma obecnie większość komisji. W jednym tylko punkcie komisja sprzeciwiła się Thiersowi; żądał on, aby po wysłuchaniu jego głosu w Izbie, natychmiast posiedzenie zamykano; komisya tymczasem uchwaliła, że po odejściu jego, obrady mogą być dalej prowadzone. Pozwolono mu dalej żądania powtórnych obrad nad przedmiotem uznanym za nagły, chociaż już w pierwszych obradach głos zabierał; dla praw nawet, które już trzykrotnym uległy obradom, zastrzeżone ma prezydent dwumiesięczne zawieszające *veto*; wolno mu wreszcie zabierać głos przy interpelacjach o politykę ogólną. Tylko sprawa przelania władzy napotkała liczne zarzuty, w skutek których odrzucono wszystkie odnoszące się do niej poprawki Dufaura, a przyjęto wnioski komisji. Przy tej sposobności uspakajał prawicę Dufaure, iż ani za pół roku ani za rok jeszcze nie należy się obawiać rozwiązania dzisiejszego zgromadzenia. Poczem obrano sprawozdawcą w Izbie ks. Broglie 19 głosami przeciw 10. Z powodu takiego rezultatu renta na bulwarze spadła na 55.97, ostatnia pożyczka na 91.05.

Assemblee Nationale doradzała hr. Paryża podróż do Wiednia dla widzenia się z hr. Chambordem i ułożenia programu zlania obu stronnictw. Obecnie jednak zaprzecza *Soir* temu doniesieniu. Hr. Paryża miał się o tym projekcie w pewnym salonie, tak wyrazić: „Nie mogę pojechać do Wiednia. Połowa republikanów jest za czerwonym sztandarem, połowa rojalistów za białym. Gdybym pojechał do Wiednia, oddałbym sztandar trójkolorowy bonapartystom.“

W Konstancji rozpoczął się d. 8. b. m. sobór starokatolików z południowych Niemiec. Liczne zgromadzenie wysłuchało z entuzjazmem wywodów Friedricha i Michaelisa przeciw nieomylności papiezkiej. Szyzma religijna w Szwajcarji coraz groźniejsze przybiera rozmiary; papież mianował w Genewie wikarym apostolskim ks. Mermilloda, dotychczasowego proboszcza genewskiego, przezco kanton genewski wyjęty zostaje z terytorjum dyecezji bazylejskiej i wchodzi w bezpośredni związek z stolicą Apost., a cały stosunek kościoła szwajcarskiego z Rzymem przybiera inny charakter. Tak tę rzecz pojmuje Rada związkowa i dlatego nie omieszka, energicznie i czynnie zaprotestować przeciw *breve* papieskiemu mianującemu ks. Mermilloda wikarym apostol. Równocześnie, jak wiemy, konferencja dyecezjalna w Bazylei złożyła z urzędu biskupa bazylejskiego Lachata, a kapituła miejscowa uważa go dalej za prawowitego rządcę kościoła. Po stronie jego stanęły ultramontańskie kantony Zug i Luzern, przeto konferencja dyecyzjalna wyłączyła ich ze wspólnej dyecezji bazylejskiej, a natomiast wezwała w ich miejsce kantony genewski i tesyński. Jeszcze więc jedna szyzma!

Moskwa.

Zapewne rząd moskiewski wszelkie ma powody mieć nadzieję, iż wyprawa do Chiwy mająca się z pewnością rozpocząć na wiosnę pójdzie pomyślnie, gdy dla asystowania tej wyprawie jedzie dwóch młodych książąt krwi carskiej. W k. Eugeniusz Maksymilianowicz Leuchtenbergski już jest w drodze, w. k. Mikołaj Konstantynowicz wyjeżdża w końcu bieżącego miesiąca.

Przykład porządków moskiewskich: według przepisów prawa kassy przy ministerstwie finansów, powinny być co miesiąc rewidowane, a tymczasem okazało się że kassa naprzykład emerytalna Wydziału górniczego, od dwóch lat nie była kontrolowaną. Jeśli taki porządek panuje, piszą *Birżew. Wied.*. w ministerstwie finansów, co myśleć o kasach gubernialnych, powiatowych, gminnych?

Moskiew. Wiadom. piszą, że w skutek wzajemnego porozumienia między ministrami komunikacji, wojny i marynarki przystąpiono do opracowania projektu w kwestji urządzenia drogi do Azji środkowej.

Wiadomo, że teoretycy przechylają się ku kommunizmowi, upatrują coś niezwykle doskonałego w niedołężnej formie posiadania gruntów nie przez osoby pojedyncze, ale przez całe gminy. Taki sposób posiadania, praktykowany niegdyś w całej Europie i wyszły z użycia jako nieodpowiadający warunkom ekonomicznym, pozostał dziś tylko w carstwie. Owoż w tym względzie znajdujemy w *Goń. Urzęd.* zajmujące następne doniesienie: „Dążność włościan gubernii Penzeńskiej do nawożenia i w ogóle staranniejszej uprawy gruntów, była dotąd paraliżowana szkodliwym zwyczajem wzajemnego dzielenia pól *corocznie.* Skutkiem tego nikt nie miał szczególnej ochoty troszczyć się o swoją niwę, która po roku przechodziła w inne ręce. Obecnie ta wielka niedogodność upada. Na propozycję gubernatora, z pomiędzy 472,107 włościan w gubernii już 437,096 uchwaliło, że grunta swoje rozdzielą na lat dwadzieścia. Oczywiście, z czasem wszyscy włościanie rozdzielą swe grunta na mniej więcej długie okresy czasu.“

Birż. Wied. donoszą ze Stawropola że górale kaukazcy: Machoszewczanie, Egerukaszewczanie, Barakajewczanie, Szapsugowie i inni, zamieszkali w aułach na lewym brzegu Kubania, oraz nad niższą Łabą, Uropu i Białą, którzy w roku 1864 nie chcieli emigrować do Turcji i pozostali pod panowaniem moskiewskiem, niedawno powzięli zamiar przesiedlenia się do państwa Ottomańskiego, i we wrześniu r. z. prosili władzy kaukazkiej o zezwolenie na przenosiny. Zwierzchność kaukazka pozwoliła im wysłać do Turcji deputację, dla uproszenia u rządu tureckiego przyzwolenia na przesiedliny; górale skorzystali z upoważnienia, i w październiku ośmiu deputowanych udało się do Turcji.“ Po prostu wypędzają ich.

Z Chersonu do *Pet. Wied.* donoszą o wykryciu w gubernii Chersońskiej i ościennych stowarzyszenia złodziejów bardzo rozgałęzionego, które od lat dziesięciu prowadziło swe rzemiosło na rozległą skalę, za pomocą rabunków, morderstw, podpaleń i t. p. O ile wiadomo, każdy ze stowarzyszonych składał przysięgę wierności swoim współuczestnikom, pod grozą niechybnej śmierci w razie zdrady; organizacja tak rozgałęziona w czterech guberniach, znana była dokładnie tylko przełożonym, wytrawnym i doświadczonym złodziejom. Większa część zbrodni w rozległej okolicy ostatniemi laty popełnionych, była dokonana przez członków stowarzyszenia, które posiadało swoje kantory w różnych częściach kraju, swoich fałszerzy paszportów, kryjówki dla przechowywanie koni, bydła i różnych rzeczy kradzionych a obok tego prowadziło propagandę, wciągając do spółki ludzi mogących mu oddawać usługi. Do wykrycia stowarzyszenia głównie się przyłożył jeden z obywateli miejscowych. W liczbie aresztowanych znajdują się dezerterowie, żydzi, włościanie, mieszczanie, kupcy, wójci i starostowie zarządów wiejskich.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Rozpasał się szalenie karnawał, bal za balem, maskarada za maskaradą. We czwartek akademicy urządzają redutę połączoną z tombolą. Zapewniają wszystkim bardzo łatwą wygraną a są rzeczywiście piękne rzeczy do wygrania. Najzłośliwsze osoby miasta, ukryte pod ciemną domina zasłoną, ostremi szpilkami swego dowcipu bawić mają zaproszoną publiczność.

— Bal techników na fundusz stypendyjny imienia Mikołaja Kopernika odbędzie się 15. tj. w sobotę. Wzniosły cel i gustowne, całkiem nowe i artystycznie wykonane urządzenie sali zwabią wszystkich przyjaciół tańcu. Bardzo szczęśliwie wybrano gospodynie i gospodarzy, wybór ten wszystkich zadowoli. Pomyślano także o zaradzeniu niemiłym wypadkom w wydawaniu sukni — zdaje się przeto, że zabawie ze wszech względów można wróżyć najświetniejsze powodzenie.

— Gwar, szum i dźwięk karnawału przygłuszył tak dalece ojców miasta, iż zapomnieli już o jubileuszu Kopernika. Jeden tylko teatr przeprowadzi na pewne swój plan co do obchodzenia uroczystości; ze strony Rady miejskiej, uniwersytetu, innych korporacji głuche tylko o „zamiarach“ krążą wieści. A dziewiętnasty luty za pasem! Polecamy także przełożonym zakładów naukowych, aby w celu ozdobienia ścian szkolnych kupowali wizerunki Kopernika, który wiecznie powinien tkwić młodzi w pamięci. Najlepszy jest bez zaprzeczenia portret T. Maleszewskiego, który dostać można w administracji *Gaz. Narod.*

— Jak nam donoszą, poeta nasz Teofil Lenartowicz, o którego ciężkiej chorobie pisaliśmy niedawno, ma się znacznie lepiej, tak, że wziął się już nawet do nowej pracy.

— W poniedziałek wieczór odbyła się konferencja jednej części radnych, mianowicie sprzeciwiającej się zaprowadzeniu gminnego podatku czynszowego, na którą to konferencję sprosił tych radnych prezydent miasta, dr. Ziemiałkowski. Rzecz toczyła się o to, jakby budżet na r. 1873 załatwić. Pan prezydent przekonywał, że bez podatku czynszowego nie mogą być opędzone najkonieczniejsze wydatki gminne. Radni proponowali, ażeby jeszcze raz przejrzeć budżet, i to przejrzenie oddać nowo wybrać się mającej komisji budżetowej. I stanęło na tem, iż sprawa ta będzie wniesioną na czwartkowem posiedzeniu Rady i zakończy się zapewne odstąpieniem od zamiaru zaprowadzenia podatku czynszowego.

Tymczasem kółko właścicieli domów, mianowicie należących do Stowarzyszenia właścicieli domów, podpisuje petycję do Rady miejskiej, pełną innektyw przeciw Radzie miejskiej i magistratowi, a napisaną z niesłychaną niewiadomością spraw miejskich, i ze stanowiska egoistycznie zacofanego, świadczącą o bardzo ciasnych pojęciach tych osob, co ją układali. Petycja ta nie tylko występuje przeciw podatkowi czynszowemu, ale i przeciw uchwalaniu przez Radę wydatków na cele nie ściśle gminne, jak np. zapomoga pogorzałych miast galicyjskich itp. Występuje także petycja przeciw zamierzonej pożyczce, chociaż ta pożyczka właśnie sama amortyzować się będzie, gdy miasto nie będzie opłacało wysokich czynszów na lokalności szkolne, pobudowawszy szkoły, i gdy oszczędzi znaczne kwoty na żwirowanie ulic wydawane, wybrukowawszy za pomocą pożyczki miasto. Obliczono, że wydatek na bruki zwróci się w 10 latach w oszczędnościach na żwirowaniu, i na zgartywaniu i wywożeniu błota. Zamiast domagać się aby pożyczka użyta była na cele produkcyjne, petycyja ta domaga się, aby żadnej pożyczki nie zaciągać, lecz pozostawić Lwów tak, jak istniał i istnieje dotąd. A co najciekawsze, petycja ta wymyśla ogromnie na nakazy pokrywania dachów materjałem ogniotrwałym. A podatek od psów, mający na celu czystość i porządek miasta, jest w petycji najokropniej potępiony. Prawda, że §. jeden o podatku od psów powinien był wejść w tę ustawę, paragraf uwalniający psy na łańcuchach, tych jedynych stróżów bezpieczeństwa na przedmieściach, ale trzeba było w petycji właśnie tylko o ten §. przedstawienia czynić, ale nie potępiać podatku od psów w ogóle. I my jeszcze nie widzimy potrzeby zaprowadzenia podatku czynszowego; główny redaktor naszego pisma w Radzie miejskiej gorliwie już drugi rok przemawia przeciw temu podatkowi, ale nie radzimy nikomu podpisywać tej i niestosownej i zacofanej petycji. *Naj bude jak buło,* jest zasadą ulubioną galicyjskich zacofanych włościan, ale mieszczaństwo nigdy pod sztandarem tej fatalnej zasady stawać nie powinno, jak to petycja wzmiankowana czyni. Słyszeliśmy, że ułożono drugą petycję, przedstawiającą jedynie niemożebność zaprowadzenia w roku tak ciężkim, jak obecny, podatku czynszowego, i że na taką petycję liczne już zebrano podpisy.

— W piątek na dochód pani Hubertowej „Staroświeczczyzna czyli Postęp czasu“, krotochwila Kamińskiego, w której beneficjantka odtworzy niezatartą w naszej pamięci postać Korduli. Czyż trzeba jeszcze zachęcać publiczność naszą do oddania hołdu jej talentowi, talentowi dotąd pełnemu siły i fantazji, czego dowodem tak humorystyczna kreacja gospodyni w Zakach? Sądzimy, że publiczności naszej wystarcza już położone na afiszu nazwisko zasłużonej naszej artystki a teatr zapełni się z pewnością od parteru do galerji. Jesteśmy nawet tego pewni.

— Licznych, bardzo licznych zwolenników jedna sobie młodziutki balet we Lwowie. W sobotę na przedstawieniu „Rigoletta“ teatr był przepełniony, na „Traviatę“ wybrało się także wielu wielbicieli choreografji, uzbrojonych olbrzymiemi lunetami.

— Według ogłoszenia namiestnictwa, ministerstwa handlu austrjackie i węgierskie udzieliły p. Karolowi Maszkowskiemu, profesorowi akademii technicznej we Lwowie, wyłączny przywilej jednoroczny na wynalazek szczególnego przyrządu poruszającego, czyli motoru.

— **Kurjerek krakowski** d. 9. lutego. Akademicy w połączeniu z technikami urządzają na dzień 19. lutego w muzeum techniczno-przemysłowem obchód uroczysty jubileuszu Kopernika. Na tenże obchód p. Józef Szujski napisał utwór okolicznościowy w dwóch odsłonach p. n. „Kopernik“, który zostanie przedstawionym po raz pierwszy w teatrze, w dniu rocznicy.

— Dziś w pałacu Spiskim otwartą została wystawa obrazu Matejki „Stefan Batory“. Część dochodu przeznaczona na cel dobroczynny.

— Z powodu krążących wieści, bank galicyjski dla handlu i przemysłu ogłasza, że ani spadkobiercy śp. Adama hr. Potockiego, ani Alfred hr. Potocki sum w nim ulokowanych nie posiadają.

— W poniedziałek w hotelu Saskim bal na dochód straży ogniowej ochotniczej. Spodziewają się bardzo licznego i świetnego zebrania.

— Postęp w Krakowie górą! Pewien przedsiębiorca urządził przy ulicy Grodzkiej specjalne biuro rozlepiania i roznoszenia anonsów, kartek pogrzebowych, zaproszeń, afiszów itp.

— **Mianowania.** Cesarz zatwierdził wybór Stefana hr. Zamojskiego właściciela dóbr na prezesa, a Edwarda Micewskiego właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej Jarosławskiej, a wybór Alfreda Linzbauera c. k. sędziego powiatowego w Sołotwinie na prezesa, a Karola Kalika poborcy przy c. k. urzędzie podatkowym w Bohorodczanach na zastępcę prezesa Rady powiatowej Bohorodczańskiej.

— **Proces o gwałt publiczny.** Przewodniczący radca Prexel, sędziowie rr. Ortyński i Kriegseisen; protokolista Guszalewicz; prokurator Riener. Obrońcy: d. Zmińkowski, dr. Józef Smolka, dr. Sokal i dr. Rogalski. (C. d.)

Na drugi dzień o 8mej z rana, poleciał żyd do Róży, lecz służąca powiedziała by przyszedł o 11tej. Poleciał przed południem, zadzwonił i w progu stała Róża. Była cała w bieli, świeża jak nigdy, włosy spięte wstążką. Przyskoczył żyd po swojemu i zaczął rozpytywać.

— Co tobie do tego — powiedziała Róża, zamykając drzwi.

— Niechno panienka zaczeka; on bardzo kocha, on gotów nawet może się i ożenić, to od panienki zależy.

— Procz z tym Moskalem — zawołała ze wstrętem, cofając się do pokoju.

Żyd próbował hałasować, lecz się nie udało.

— Nu, a jakby on sam przyszedł się pogodzić, a czem panienka zapłaci za mieszkanie?..

— Wara mu do mnie, a tobie nic do mieszkania!... — już z gniewem krzyknęła, zatrzasnąwszy drzwi przed nosem żyda, i rzuciła się na sofę z książką w ręku. Różowy płomień na muślinie, pokrywającym gors, szyję i plecy biednej dziewczyny, nikł coraz bardziej i zaczęła czytać spokojnie.

— No, gut; wszystko będzie dobrze - przyleciawszy z raportem, żyd kłamał jak najęty — Panna Róża się wstydzi za wczorajsze. Ona była trochę słaba i jutro się wytłumaczy. A teraz daj jegomość pieniędzy na teatr dla córki grafa, co jej jegomość obiecał. A zobaczy jegomość jaka to panienka; panna Róża jak się dowie, to będzie zazdrościć!...

— Nu, bardzo proszu, bardzo proszu... ja sam widział, że ona cierpiąca musi być. Ja się nie gniewam, ja mogę przeprosić, ja dla niej wszystko mogę zrobić, mogu uszczęśliwić — mówił Wasili Wasilewicz, dając Hartmanowi pieniądze na trzy krzesła parterowe, i znużony nocą, wizytami u Rottlendera, Grosa i Żmudzińskiego, a następnie obiadem, położył się przespać przed teatrem.

Było to 25. września r. z. we środę.

Spał kilka godzin i był już zmierzch dobry, gdy naraz uczuł, że go ktoś z lekka trąca w ramię. Obudził się, przetarł oczy i spojrzał. Przed nim stała młoda panienka, lat 16 najwięcej; czarno ubrana, mająca włosy splecione w dwa czarne warkocze...

W kwadrans potem dał się słyszeć krzyk lekki i tuż zaraz straszny łoskot kilku ludzi, wpadających do numeru.

— Co to jest, co pan sobie myślisz! Zwodzić biedne dziecko! — To moja córka, to moja siostra!... — groźnie krzyczeli i rzucili się na Moskala.

— Płać za to gałganie, a nie to do policji!... — wrzasnął jeden z przybyłych, porwał Moskala za piersi, dał mu dwa policzki. Byli to żydzi.

Odurzony, zdumiony, przerażony tym nagłym napadem, bronił się jak mógł nieszczęśliwy. Wyrwał się i do drugiego cofnął się pokoju, gdzie w komodzie leżały pieniądze.

— Płać, płać, zaraz! 500 rubli, 1000 rubli, 2000 rubli! Co ty myślisz. U nas Austrja a nie Rosja! Do policji z nim! — i znów chwycili biedaka, termosząc i grożąc mu pałką.

— Telegram!... zawołał ktoś na progu i zbóje odskoczyli z przestrachem.

— Policja!... wrzasnął Wasili Wasilewicz, sukurs niespodziany z nieba, lecąc do drugiego pokoju za niemi.

Gdy nadbiegła policja, zastała już tylko jedną dziewczynkę. Wasili Wasilewicz wzburzony, pytał się kto ją podmówił, i dał 10 guldenów wolno puszczając.

Na trzeci dzień dopiero, złapano szajkę nikczemną. Śledztwo oddanem zostało w pewne ręce adj. sądowego p. Zagórskiego, którego umiejętnemu postępowaniu zawdzięczać należy (świadków zmowy nie było) przyznanie się łotrów do winy. Ściągnięto do pana Zagórskiego z półkopy różnych nieszczęśliwych istot; były między niemi i takie arystokratki, co w lecie najczęściej bez trzewików chodzą. Kilka z nich przesłuchał i puścił. Jedną tylko zatrzymał należącą do zmowy, i dobądźcie z zanadrza kamieni dusze nabożne, bo oto przed wami jawnogrzesznica!

— Jak się nazywasz? — na rozprawie publicznej pyta przewodniczący radca Preksel.

— Debora Oks — cicho odpowiada blada, z oczami na dół spuszczonemi.

— Ile masz lat?

— 16.

— Masz rodziców?

— Oddawna pomarli.

— Czem się trudnisz? No powiedz.

— Szyć umiem — odpowiada jeszcze więcej cicho, jeszcze więcej blada.

— Byłaś kiedy karaną?

— Nigdy! — rzekła prędko i żywy kolor zabarwił twarz chwilowo, zgasł i oczy znów na dół.

— Niech człowiek z pałaszem weźmie na bok dziewczynę, a inni niech staną.

Prześliczne towarzystwo! nie ma co mówić. A mianowicie: 1) Major Szor, lat 37, eks-wojak, jakiś dobrodusznie senny, a genialny, a włos w pierścienie; faktor do szczególnych poruczeń. 2) Ejzyk Szapira, lat 34, eks-wojak, ubrany w polską czamarę węgierskiego kroju; łysnął z podełba białkami ócz swoich, jakby coś ukraść zamierzał i stoi. 3) Major Grabstein czyli Lodi, lat 30, bodaj czy także nie służył wojskowo; amator lakiernik, malarz tłutczego, wielbiciel komunizmu, oczy pełne podłego zuchwalstwa, ubrany w marynarce jak Szor. 4) Herz Elmer, lat 55, siwy już dobrze, średniego wzrostu, rumiany, oczy duże błękitne, jak pień wszędzie równy i okrągły, w chałacie żydowskim i jarmułce, bardzo wesoły; proszę tylko mu w oczy spojrzeć jak jest poczciw i dobroduszny; ojciec familji, tandetny kupiec, człowiek dobry i więcej nic. 5) Najpoczciwsza w świecie Marjem Raf (wesołą była za młodu dziewczyną), którą wiecznie ludzie ogadują, nie wyglądaj na lat 43, oczy jak węgiel, żywe i wesołe; poczuwszy cześć dla talentów i zacności pana Ejzyka Szapiry, oddała mu powtórnie swą rękę, chociaż od niej daleko młodszy. 6) Jette Beile Pipes, pani Pipes lat 42, najczulsza matka i najspokojniejsza w świecie osoba (zu dienen Herr Rath), że na nią Marjem Raf gotowa niewiedzieć co wymyślić, to nie dziw: konkurencja wiele znaczy.

(C. d. n.)

— **Próbka ekonomii** urzędu budowniczego stołecznego miasta Lwowa, przeprowadzona przy pokryciu dachu na nowo cynkiem na gmachu ratuszowym w roku 1868, 1869, 1870.

W kwietniu 1868 roku zauważał urząd budowniczy, że dach na gmachu ratuszowym, który w r. 1850 cynkiem pokryty został, wymaga znacznej restauracji, mianowicie potrzeba było około 400 sążni starego pokrycia blachy zdjąć i z dodaniem $^1/_4$ części nowej blachy nanowo takową przestrzeń pokryć.

W tym celu dostał niżej podpisany wezwanie listowne od ówczesnego zastępcy dyrektora urzędu budowniczego p. Edwarda Prokopowicza następującej treści: (załącza się list w oryginale) Następnego dnia udałem się do nadzorcy ratuszowego w celu oglądnięcia istniejącego stanu dachu. Po zwidzeniu udałem się do szefa urzędu budowniczego p. Edwarda Prokopowicza z oświadczeniem, że nie 400 sążni jak w odnośnym liście było wymienionem, lecz że cały dach jest w opłakanym stanie i niema odpowiedniejszego projektu, jak częściowo stary cynk zdjąć i sprzedać a natomiast nowym grubym cynkiem nr. 13 na francuski sposób pokryć, zwłaszcza że cały dach z powodu użycia cienkiego cynku i nieodpowiedniego systemu pokrycia jest w arkuszach porozdzierany i popękany. Dalej ze względu, by budżetu miasta naraz na znaczne koszta nie narazić i kilkudziesięcioletnią trwałość dachu uzyskać, oświadczyłem, iż niezbędną jest rzeczą, aby uskutecznienie całej roboty na lat kilka rozłożone było. Przy tej sposobności objawiłem me zdanie, przeciwne propozycji urzędu budowniczego, ażeby na monumentalnym budynku jak ratusz mogło się znajdować pokrycie złożone z częściowo starej blachy cienkiej i nowej ale grubej. Że podobne pokrycia istnieją, o tem nikt nie wątpi, lecz któż prywatnej partji poczyta za złe, jeśli cienkim starym cynkiem pokryje szopy, wozownie lub lichą oficynę, a potem takowe z czasem zburzy i coś innego wybuduje? Oczywista, że reprezentacja miasta, skoro takich manipulacji użyćby chciała, musi, ponosić podwójne koszta a przytem wiecznych reparacji także nie uniknie, gdyż stary cynk cienki będzie wystawionym przez 18 lat na różne wpływy powietrza, musi się prędzej psuć niż obok tegoż nowy gruby cynk. Zresztą ja takiej roboty dla miasta wcale nie mógłbym przyjąć, bowiem wykonanie roboty tej podług projektu urzędu budowniczego wystawiłoby mnie na zarzuty przy psuciu się starego cynku na dachu, a powtóre niepraktyczność powstała z projektu urzędu budowniczego wcale nie przemawiałaby za mną jako człowiekiem fachowym w tym zawodzie. Po takiem ustnem oświadczeniu przedłożonem panu szefowi urzędu budowniczego, podałem pod dniem 3. maja 1868 pisemne memorandum w sprawie zwidzenia starego dachu i oraz wcale nie omieszkałem podać przyczyny prędkiego zniszczenia dachu, gdyż pokrycie to wytrwałoby tylko 18 lat, prawie tak długo jak gontowe, co na metalowe pokrycie jest nader zadziwiającem, — a równocześnie moją deklarację urzędowi budowniczemu następującej treści przedłożyłem:

„Niżej podpisany deklaruje się dach na gmachu ratuszowym grubym cynkiem nr. 13 format 72" × 36" 5$^2/_5$ arkusza na cetnar wagi wiedeńskiej czyli 27 arkuszy w jednej ramie o 5 cetnarach czyli 18$^1/_2$ funt. wagi wiedeńskiej arkusz pojedynczy, od pokrycia jednego sążnia kwadratowego własnym materjałem metalowym, gwoździami pobielanymi wraz z robotą za 11 zł. w. a. uskutecznić, a to podług doświadczonego systemu listwowego na sposób francuski. Zarazem obowiązuję się robotę tę do końca września 1868 wykonać. Cynk z dachu starego przyjmuję za 12 złr. w. a. od cetnara wagi wiedeńskiej, przezco po strąceniu ceny starego materjału sążeń kwadratowy pokrycia grubym cynkiem około 6 złr. 20 ct. w. a. wyniesie.

Filiks Piątkowski."

Nie podobała się moja deklaracja i memorandum urzędowi budowniczemu i komisji z radnych miasta, złożonej z mężów niefachowych i niedoświadczonych, którzy polegali tylko na zdaniu rzeczonego urzędu, jako bióra technicznego, kompetentnego, i popierali projekt tegoż biura, nie wzywając mnie już więcej do dalszego przeprowadzenia, tylko oddano wykonanie tej roboty temu, który z projektem urzędu budowniczego się zgodził. Zauważać tu muszę, że komisja i urząd budowniczy z deklaracji mojej przyjął już niepotrzebny obok starego cienkiego cynku gruby nr. 13 uzupełnienia pokrycia, które ja na cały nowy dach proponowałem, i zamiast 400 sążni jak urząd budowniczy projektował, cały dach 1279 kwadr. sążni w 3 latach pokryć dał, a mianowicie: w roku 1868 133 sążni nową blachą, 160 sążni starą blachą w r. 1869 153 sążni, nową blachą, 447 sążni starą blachą, w 1870 r. 68 sążni nową blachą, 319 sążni starą blachą, razem 1279 sążni, czyli odłączając nową od starej blachy będzie 353 sążni nowej grubej blachy nr. 13, a 926 sążni starej cienkiej już 18 lat zleżałej blachy nr. 11. Rzuciwszy teraz okiem na pokrycie całego dachu i na wynagrodzenie za wykończoną pracę, pokazuje się z aktów następujący rezultat kosztów pokrycia całego dachu na gmachu ratuszowym:

926 sążni dachu pokryto starym cynkiem, od roboty sąga jednego 3 złr. w. a. 2778 złr. w. a.; 353 sążni, pokryto nowym cynkiem nr. 13 z materjałem i robotą od sąga 10 złr. 95 ct. w. a. 3865 złr. w. a. razem powyższe sumy wynoszą 6643 złr. w. a. W zastępstwie 353 sągów nowego pokrycia pozostały stary cynk według wykazu tylko 51$^1/_2$ cetnara, sprzedany tylko po 9 złr. w. a. za 463 złr. 50 ct., strąciwszy sumę za stary cynk sprzedany od zapłaconego kosztu roboty pozostaje 6179 złr. 80 ct. jako rzeczywisty koszt pokrycia całego dachu.

Dla wykazania rażącej różnicy w kosztach, które urząd budowniczy zrobił z powodu pokrycia $^3/_4$ części dachu starym a $^1/_4$ części nowym cynkiem posłuży do porównania następujące zestawienie: Gdyby stary cynk sprzedano z całego dachu, który ma 1279 kwadr. sążni nr. 11 grubości, a na sążeń kwadratowy wychodzi 35 funtów cynku, razem 447 cetnarów 65 funtów i sprzedano po 12 złr. w. a. cetnar tak jak moja deklaracja opiewa, otrzymanoby 5371 złr. 80 ct. za stary materjał, a gdyby w wielkiej niezrozumiałej ekonomii cały dach nowym cynkiem nr. 11 pokryto. wynosiłby koszt 1279° po 9 złr. od 1 s. kwadr. sumę 11511 złr.; strąciwszy kwotę 5371 złr. 80 ct. za stary cynk sprzedany, kosztowałby cały nowy dach pokryty nr. 11 nową dużą blachą 6139 złr. 20 ct. a zatem mniej o 40 złr. 30 ct. jak zapłacono za $^3/_4$ części dachu starym a $^1/_4$ części nowym cynkiem, która to kwota w sumie 6179 złr. 50 ct. wykazana jako wypłacona za dach pokryty wąskiemi kawałkami starego cynku nr. 11 przez 18 lat na dachu zleżałego — stanowi wielką różnicę, a przytem więcej wynosi niż koszta całego dachu nowego. (Dok. nast.)

— (JS) **Z Oleszy pod Tłumaczem.** Siódmy rok mieszkam w tej wsi, w tym przeciągu czasu popełniono w niej nie mniej, jak ośm zabójstw, jedno morderstwo proste, a jedno usiłowane z rabunkiem, i te obydwa ostatnie dotąd nie odkryte. Gwałty, bijatyki na porządku dziennym, błogie czasy! tortury w dziewiętnastym wieku wskrzeszone, albowiem mniemanych złodziei, powieszonych za palce od nóg i rąk ogniem pieczono, by wymusić od nich zeznanie, nie wspominam już o najzuchwalszych kradzieżach w charakterze swym bardzo do rabunku zbliżonym.

I tak wdowa po profesorze, mieszkająca w tej wsi z dwoma córkami i jedną służącą, przebudzona została w nocy przez złodziei gospodarujących na strychu, bojąc się wyjść lub krzyczeć, zapala światło nie tylko w lampie, ale i w piecu piekarskim i to dla braku palnego materjału w domu, słomą z sienników wydobytą, która tem jaskrawsze wydaje światło, lecz to rycerzów nocy bynajmniej nie odstrasza, wracają jeszcze dwa razy i najspokojniej zabierają biednej wdowie i jej sierotom prawie całoroczny plon. Można z pewnością przypuścić, że źle by się tym kobietom działo, gdyby się która była odważyła wyjść lub stawiać przeszkody. Słowem bezpieczeństwo życia i mienia jest srogo zagrożone i życie na wsi wśród takich okoliczności, staje się nieznośnem. Byłem tego zdania, że nic podobnego w całej Galicji się nie dzieje. W tej chwili wracam z Kołomyjskiego, a w czasie kilkodniowej mej bytności w Siemakowcach nad Prutem zabito tam dwóch ludzi. Te same zdrożności i tam są na porządku dziennym w całej okolicy i tak samo w zatrważający sposób postępują. Przypadkowo znalazł się tam u mego przyjaciela sędzia powiatowy z Bukowiny w bliskości granicy mołdawskiej urzędujący, gdy z nim o tem okropnem położeniu mówiliśmy, odpowiedział: „To się nie da porównać nawet z tem co się u nas dzieje, u nas nietylko gwałty i zabójstwa tak samo na porządku dziennym, ale kradzieże nie równie częstsze i bezsprzecznie z większą jeszcze śmiałością wykonywane." — Między rozlicznemi kradzieżami bydła i koni, dla bliskości granicy prawie nigdy nieodkrytemi, przytoczył nam: „W Solce okradziono z największą śmiałością mimo drzwi żelaznych i kasy Wertheimowskiej siedem cetnarów ważącej, urząd podatkowy, i z tej Wertheimowskiej kasy, którą na wozie wywieziono i za miastem rozbito, wyjęto przeszło jedynaście tysięcy złr. w. a., a sprawcy, prawdopodobnie bracia Izraelici dotąd nieodkryci." — Narzuca się każdemu myślącemu pytanie: cóż dalej? do czego to doprowadzi? Najniezawodniej, do rozprzężenia w swych skutkach najokropniejszego.

Gaz. Narodowa, która w sprawie oświaty ludu wielkie położyła zasługi i w niej najsłuszniej widzi zbawienie, i zawsze szczęśliwą bywa we wzięciu inicjatywy, niech i tu kołatać pocznie by obudzić z letargu te czynniki, które na zmianę tak anormalnych stosunków, stanowczy wpływ wywrzeć mogą. — Nic dalszego odemnie jak chcieć kogokolwiek pouczać, gdzie to złe leży i jakich użyć środków do zapobieżenia zatrważającego wzrostu jego.!! — Na poprawę tych stosunków przez oświatę jeszcze długo czekać trzeba a przecież nie tylko żyć chcemy w nadziei błogich skutków dla przyszłych pokoleń, ale i teraz żyć pragniemy w spokoju i bezpieczeństwie i sądzę, że tego życzenia nikt nam za złe wziąć nie może. — Podług mego zdania to złe leży w najniedostateczniejszem obsadzeniu sądów powiatowych i w zupełnym braku miejscowej policji, nakoniec w zbyt łagodnem i pobłażającem traktowaniu zbrodniarzy, jeśli ci do inteligencji nie należą. W Austrji niższej i wyższej, w Czechach, na Morawie, mają sądy powiatowe w stosunku do Galicji podwójną i potrójną liczbę urzędników a nie równie mniej czynności. Dlaczego? Czy ta nieszczęsna Galicja, niegdyś eldorado dla naszych kulturträgerów zawsze będzie po macoszemu traktowana? — Przykłady najlepiej uczą. W tych prowincjach skargi prowizoryczne należą do historji, znają je tylko z nazwiska, u nas liczba ich: tysiące. W sprawach karnych czynności sądowe o połowę mniejsze, a obsadzenie urzędników podwójne i potrójne. — W powiatowym sądzie Tłumackim na dziewięć do dziesięć tysięcy numerów i więcej, bo sprawy z każdym dniem się mnożą — jest jeden sędzia powiatowy i prócz adjunkta sądowego, który sprawom karnym zaledwie podołać może, nikogo więcej nie ma. Zważywszy, że ten pan sędzia najmniej raz, a często dwa i trzy razy w tygodniu na komisję prowizorjalną musi wyjechać do miejscowości o kilka mil odległych, zważywszy, że większą połowę dnia zabierają mu strony z ustnemi skargami i różnemi żądaniami przychodzące, które wysłuchać musi koniecznie, wcale się dziwić nie wypada, jeżeli procesa cywilne po ośm, dziesięć i więcej lat, ku największej szkodzie interesowanych się zwlekają. — Lecz największe złe leży w zupełnym braku miejscowej policji, oddanej w ręce ciemnego i nałogowego chłopa. — W Siemakowcach nad Prutem, syn mego przyjaciela, wracając z miasta konno o zmierzchu, został drągiem tak ugodzony, że chociaż 21letni chłopiec i niezwykłą siłą obdarzony, zleciał z konia, a gdyby (co o zmierzchu było rzeczą łatwą) uderzenie trafiło głowę, pewnie byłby na miejscu został. Wysłany ekonom z ludźmi dworskiemi w celu odszukania konia, również wśród ciemnej nocy drągami obłożony, z dworskiemi ucieczką się ratował. Parobek dworski wracający wieczorem z Zabłotowa, został w Chlebyczynie polnym bez najmniejszego powodu bo nawet i z fury niezłaził, w głowę tak ugodzony, że go do domu wpół nieżywego przywieziono i po dwumiesięcznych mękach do grobu odniesiono. Słowem, przejazd przez Siemakowce w nocy lub wieczorem jest z niebezpieczeństwem życia połączony. W skutek teraz popełnionego zabójstwa w Siemakowcach nad Prutem zjechała komisja sądowa, sprawca bezpośredni zbrodni przy obdukcji był obecnym, ale ten był ze wsi pogranicznej Trójcy należącej do powiatu Śniatyńskiego, i komisja nie była w stanie go przyaresztować, albowiem głowa policji pan wójt zapity, przysiężni gdzieś zawieruszeni, słowem policji żadnej do pomocy. Takie okoliczności najgorszy, bo demoralizujący wpływ wywierają na obecnych. Wielce szanowni ojcowie ojczyzny radzą o wszystkich rzeczach *et quibusdam aliis*, niechże też raczą o głównym warunku, tj. bezpieczeństwie osób i mienia tak srogo zagrożonem przypomnieć sobie łaskawie.

Gospoparstwo przemysł i handel.

Wrocław d. 8. lutego 1873 (Kor. *Gaz. Nar.*) W przeszłym tygodniu przez parę dni mieliśmy znów powietrze całkiem zimowe, mróz dochodził nawet do stopni 6ciu, lecz gdy poprzednio dosyć spadło śniegu obawiać, się o siewy nie było powodu. Dziś jednak znów na kompletną zanosi się odwilż.

W handlu zbożowym obecnie wielka prawie wszędzie panuje cisza, niepewność bowiem pod względem stanu atmosfery, sprawia, że niemniej kupujący jak sprzedający bardzo powściągliwie na targach występują, spekulacja chwilowo sparaliżowana i tylko miejscowe potrzeby cokolwiek jeszcze ruch ożywiają. W Ameryce północnej ceny zboża dość znacznej w ostatnim czasie doznały podwyżki, która się tam do tej chwili stale utrzymuje. Ta też okoliczność znacznie wpłynęła na dalsze wzmocnienie usposobienia w Anglii, gdzie przytem krajowe dowozy bardzo małe, w wielu miejscach nawet nie wystarczające były. Bardzo więc naturalną, że ceny znów o 1 szyl. płacono wyższe mianowicie za piękną suchą pszenicę, której coraz mniej na targach widać. W ostatnich dniach jednak Liwerpol z powodu znacznego chwilowo dowozu, słabsze miał notowania, co zapewne na inne angielskie place bez wpływu niepozostanie.

We Francji dowóz na targi tylko był średni, piękna pszenica poszukiwana, lecz bardzo rzadka, ceny też wszędzie utrzymały się stale. Marsylja wprawdzie nie bardzo ożywiona, usposobienie jednak zachowała dobre, albowiem dowozy tylko średnie były, przy zapasach spichrzowych bardzo zredukowanych. Piękniejsze ziarno pszenicy 50 c. płacono wyżej.

Belgja z powodu bardzo zmniejszonego dowozu ze strony Francji utrzymała tem stalsze ceny, że i dowozy krajowego zboża wcale obfite nie były.

W Hollandji, gdzie podaż na targach bardzo mała była, usposobienie pozostało stałe, przy cenach niezmiennych z przeszłego tygodnia.

W prowincjach nadreńskich zakup pszenicy do magazynów wojskowych bardzo ożywił targi, a mianowicie Kolonja z tego powodu bardzo stałe okazuje usposobienie.

W południowych Niemczech dowóz na targi mały, i piękne ziarno wyższe osiągało ceny. Targi środkowych Niemiec także tylko małe dowozy miały, a nawet i na kolejach ruch zboża od kilku dni znacznie się zmniejszył, gdy jednak i popytu nie wiele było, tendencja niższości przeważać zaczęła.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc 85 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 56$^3/_4$ tal., na kwiecień-maj i maj-czerwiec 56 tal., na czerwiec-lipiec 56$^1/_4$ talarów.

Dowóz na targi nasz bardzo był mierny, pokup na piękne ziarno pszenicy i żyta nie zły; przy cenach jednak nieco obniżonych, jęczmień, owies, groch, wyka stałe; łubin i rzep niżej; koniczyna spokojnie. Notowano:

Pszenica za 100 kilogr. (około 200 f. w.) biała 7$^1/_3$ — 8$^5/_6$ tal., żółta 7$^5/_{12}$ — 8$^1/_4$ tal.

Żyto za 100 kilogr. 5$^1/_{12}$ — 6$^1/_{12}$ tal.

Jęczmień za 100 kilogr. 4$^3/_4$ — 5$^5/_{12}$ tal.

Owies za 100 kilogr. [illegible] — 4$^1/_3$ tal.

Groch za 100 kilogr. 4$^3/_4$ — 5$^1/_3$ tal.

Wyka za 100 kilogr. 4$^1/_6$ — 4$^1/_3$ tal.

Łubin za 100 kilegr. żółty 2$^{11}/_{12}$ — 3$^1/_6$ tal., niebieski 2$^5/_6$ — 3$^1/_{12}$ tal.

Rzep za 100 kilogr. 8$^2/_3$ — 10 tal.

Rzepik za 100 kilgr. 8$^7/_{12}$ — 9$^1/_2$ tal.

Koniczyna za 50 kilogr. (około 100 f. w.) biała 13 — 20$^1/_2$ tal., czerwona 11 do 16$^1/_2$ talarów.

Okowita bez zmiany, za 100 litrów (100 kw. p.) 100% Trall. w miejscu i aż do maja 17$^5/_6$ tal., na kwiecień-maj 18$^1/_8$ talarów.

Banknoty austrjackie 92$^3/_4$ tal. za 150 zł.

Banknoty rosyjsko-polskie 83 tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotez przez filję w Brodach podnosi od dnia 1. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o $^1/_2$ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

5$^1/_2$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem

6 „ „ 14 „ „

6$^1/_2$ „ „ 30 „ „

7$^1/_2$ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Zasłużony wice-prezydent namiestnictwa p. Bartmański otrzymał krzyż orderu Leopolda.

Metropolia Hakmanowska nabawi podobno centralistów niemałego kłopotu. Półurzędowe pisma węgierskie odpowiadają *N. Pr.* że kłamstwem jest, jakoby rząd węgierski przyzwolił na przyłączenie prawosławnych dalmackich do bukowińskich, gdyż wcale go w tej sprawie nie pytano, i warują surowo prawa Węgier do Dalmacji. Kogo zaś w Dalmacji ucieszyła ta metropolia, donosi telegram *Nowej Pressy* z Zadaru: „Utworzenie arcybiskupstwa czerniowieckiego uważa tutejsze stronnictwo centralistyczne za zrzeczenie się Węgier anektowania Dalmacji. Mianowicie ludność miejska jest tem mocno uradowana. Spodziewają się powszechnie, że nastąpi teraz rozwiązanie sejmu, który żądał przyłączenia do Kroacji." Tem „stronnictwem" zaś, tą „ludnością miejską" radującą się — są Włosi dalmaccy, — a więc narodowcy są oburzeni.

Delegaci tyrolscy, których wezwano do stawienia się w Radzie państwa, nie czekali terminu, ale złożyli mandaty — jakby umyślnie wyzywali rząd do rozpisania bezpośrednich wyborów przymusowych. Ciekawiśmy, czy rząd, który wszem wobec i każdemu z osobna groził i grozi temi wyborami nothwahlgesetzowemi, uzna za pożyteczne, ziścić groźbę. Podobno „na złość" Tyrolczykom nie ziści; takiej przynajmniej spodziewamy się odpowiedzi w *Nowej* lub *Starej Pressie*.

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt d. 11. lutego. Król hiszpański obstaje przy złożeniu korony. Mesaż o abdykacji będzie dzisiaj kortezom (parlamentowi) udzielony. Po powzięciu uchwały przez kortezy, ministerjum ustąpi. Kortezy ogłosiły się nieustającemi. (Słychać, że kortezy nie przyjmą abdykacji Amadeusza I.)

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia. 11 lutego 1873.
godz. 2 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 130 75. Węgierskie kredyt. 189.00. Anglo-austr. 302 25. Unionsbank 251.50. Kolei Karola Lud. 230.50 Kolej siedmiogr. 177.00. Kolei połudn. 193.00. Kolej Alfölda 173.25. Kolei Elżbiety 248.00. Kolej lwowsko-czerniow. 158 25 Węg. Nordost. 154.25. Kolei północnej 210.25 Kolei Rudolfa. 171.00. Węgierska Ostbahn 126.50. Indemnizacji galicyjskie 77.00. Losy z roku 1864 148.75.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 177.00 Banku obrotowego 233.00. Losy tur. 76.60 Akcje banku budow. 219 50. Kolei państwow. 328.00. Banku związk. 373.—. Losy węgier. 105.0. Ros. bankn. rent. hyp. 269.00. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47$^1/_2$. Usposobienie mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We środę d. 12. lutego 1873.
Dziesiąty wielki
BAL MASKOWY
w obu salach,
w wielkiej parterowej teatralnej i w sali na pierwszem piętrze.

Dwie kapele wojskowe grać będą:
W sali wielkiej muzyka z pułku księcia Holsztyna nr. 80. pod kierownictwem kapelmistrza ANT. ROSENKRANZA.
W sali pierwszego piętra muzyka z pułku barona Jabłońskiego nr. 30. pod kierown. kapelmistrza ANTONIEGO PANHANS.

Cena wstępu do wszystkich sal redutowych **1 zł. 25 c.**

Zwrotnych biletów nie ma.

Ubiorów kostiumowych i dominów nowych dla mężczyzn i pań w największym wyborze wypożyczać można w administracji teatru w dziedzińcu na dole od placu Gołuchowskiego, a wieczór w dzień maskarady na pierwszem piętrze obok wejścia do sali pierwszopiętrowej.

Otwarcie kasy o godzinie 8mej — Początek balu o godzinie 9tej.

Nadesłane.

Ubiegłej niedzieli przyszła do mojego handlu mała dziewczynka po dwa funty cukru i funt kawy płacąc za ten towar banknotem 100reńskowym. Ponieważ właśnie w kasie nie było drobnych pieniędzy, posłano ów banknot zmieniać i następnie wyrachował tej małej dziewczynie subjekt w moim handlu, p. Kostorkiewicz, w obecności drugiego subjekta resztę, t. j. 98 złr. 44 ct. a obwinąwszy takowe w papier gazetowy, oddał dziewczynie. Okazało się później, że ów 100reńskowy banknot był kradziony.

Publiczne więc wybębnianie, jakoby owe pieniądze w moim handlu zginęły, jest nieprawdziwe.

Karol Bałłaban.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670 Wiedeń, 13. kwietnia 1872. 6)

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalesciére, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jewyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uszanowaniem.

Gabrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668. Mittrowitz, 30. kwietnia 1871

Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność znajduje się na drodze polepszenia po zażyciu 2 funtów. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, aby mi za pobraniem pocztowym przysłał 1 funt, zwykłej Revalesciére, z obszerną instrukcją zażywania tej mączki u dzieci 6-tygodniowych. Z uszanowaniem.

Mikołaj G. [illegible]

Certyfikat Nr. 73.704. Przilep, poczta Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Ponieważ spożyłem już kupioną od pana Revalesciére du Barry, która mi wielką ulgę sprawiła w cierpieniach żołądka i niestrawności, przeto upraszam pana przysłać mi jeszcze 2 funty prawdziwej Revalesciére. Z szacunkiem:

Józef Ropaczek, leśniczy.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego [illegible] na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 [illegible] 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej** u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzesa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnircha; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schnbutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Jós. Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego, **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw. **w Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11 lutego

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	229 50	231 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	152 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	[illegible]	236 00
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	81 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 40	[illegible]
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 75	72 50
Banku hipot. gal. 5%	[illegible]	89 15
Gal. zakł. kred. włośc.	94 00	95 0[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 75	77 [illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	5 12
Dukat cesarski	[illegible]	5 1[illegible]
Napoleondor	8 64	8 70
Pół imperjał rosyjski	8 80	8 90
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 4[illegible]	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	107 75	108 50
Wiedeń d. 8 lutego		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	69 70	69 80
„ „ „ srebrem	73 2[illegible]	73 40
Pożyczka ost. z r. 1839	316 00	317 00
Pożyczka loter z r. 1854	96 75	97 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1860	104 [illegible]	104 50
„ „ 1864	148 00	149 50
„ podatk. z r. 1864	00 00	000 00
Listy zastawne domen.	115 00	115 50
Oblig. indemniz. gal.	76 75	77 25
„ „ bukow.	75 00	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	[illegible]	297 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	331 75	332 00
Franko-Austrjackie	130 00	130 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	973 00	975 00
Vereinsbank	210 00	210 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	219 25	219 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	000 00	000 00
Nadniestrzańska	000 00	000 00
Karola Ludwika	229 00	229 50
Północna Ferdynanda	2202 00	[illegible]
Franciszka Józefa	221 50	222 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	170 50	171 00
Siedmiogrodzka	176 50	177 00
Staatsbahn	329 00	330 0[illegible]
Południowa	192 50	193 00
Tramway wied.	370 00	371 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch.	[illegible]	154 00
„ wschodnia	127 50	128 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 25	89 40
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	95 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00 00	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	[illegible]
Bank nar. austr. 5% m. k.	00 00	00 00
„ „ „ 5% w. a.	90 80	91 0[illegible]
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
„ w. a. 5%	84 00	85 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	91 00	91 50
Alfoldzka kolej	91 00	91 75
Ferdynanda północna	101 70	101 90
Karola Ludwika dawn.	101 50	000 00
„ „ z r. 1867	97 50	98 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	86 00	87 00
„ „ z 10 [illegible]	77 50	78 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
[illegible]	93 75	94 00
Siedmiogrodzkiej	88 40	88 70
Południowej kolei	109 50	109 75
Państwowej kolei (10% podat. prot. srebr.)	139 00	139 50
Czeska zachodnia	92 0[illegible]	93 00
Elżbiety nowa 1872 (10% podat., prot. w. a.)	99 25	99 50
Elżbiety dawna	91 50	[illegible]
Ferdynanda północn. m. k.	88 50	[illegible]
„ „ w. a.	87 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	185 00	186 00
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	24 25	24 75
„ Keglevich	00 00	18 00
„ hr. Palfy	26 50	27 00
„ ks. Salm	38 00	39 00
„ hr. St. Genois	00 00	00 00
„ ks. Windischgrätz.	22 00	23 00
„ Waldstein	23 25	23 75
„ ks. Klary	37 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 70	79 80
Paryż 100 frank.	42 50	42 60
Londyn 10 ft. ster.	108 90	109 00
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 90	92 00

Z powodu przeniesienia się mego do Wiednia, pozwalam sobie pożegnać na tej drodze szanownych moich klientów i kolegów, składając im dzięki za zaufanie, którem mię przez dziesięcioletni czas istnienia kancelarji mojej we Lwowie zaszczycili. Tem zaufaniem jedynie umożebnili mi przeprowadzenie znacznych interesów hipotecznych i innych nieruchomości się tyczących.

Polecając się i nadal do przeprowadzenia podobnych interesów, które przeważnie pielęgnować zamyślam, zapewniam, iż tutaj we Wiedniu w położeniu będę interesa **pożyczkowe** prędzej i tańszym kosztem przeprowadzić, i że tutejsze związki moje i znajomości skuteczniej użyć będę w stanie na dobro współziomków moich, obdarzających mię swem zaufaniem. 1439 1—3

Wszystkich, którzy mię w pamięci swej zachować raczyli pozdrawiam i żegnam.

Dr. Izydor Natkis,
adwokat nadworny i sądowy we Wiedniu, Schottenring 15.

1437 **Ekspedytor poczt**

w wieku życia, poszukuje odpowiedniej posady. Adres **T. K.** Chorostków poczta w miejscu.

Majątek o dwie godziny jazdy koleją od **Lwowa,** dworzec **koło dworu,** dom o 16 pokojach tapetowanych i parkietowanych z oficyną i wszelkiemi budynkami, pięknym ogrodem z rocznym przychodem 6000 złr. w. a. wraz z inwentarzem żywym i martwym do kupienia, oraz 1438 1—2

Dwie dzierżawy większa na 3—4000 zł. w. a. rocznej tenuty z taką kaucją — trzy mniejsze od 600—1500 złr. w. a. może wskazać rzetelnie potrzebującym takowych Panom

Izba załatwień nr. 14 krak. Śródmieście.

Dzierżawa.

FOLWARK DĄBROWICA, własność Konwentu Panien Benedyktynek u wszystkich Świętych we Lwowie, odległy od Lwowa 3 mile, zaś od Janowa ku Żółkwi 1 milę, w powiecie Gródeckim, jest od dnia 24. czerwca 1874 (cztery) do wydzierżawienia na lat sześć, obejmuje 244 morg. gruntów dworskich, zaś 200 morgów tak zwanych pustek zostających w posiadaniu dworu; w tej przestrzeni 30 morgów łąk, reszta grunta orne z pastwiskami. Zboża na zasiewy 120 korcy. Budynki dostateczne i w dobrym stanie.

FOLWARK WOŁKÓW, własność Konwentu Panien Benedyktynek u wszystkich Świętych we Lwowie, odległy od Lwowa 1½ mili, przy trakcie Stryjskim, jest od dnia 15. kwietnia 1874 (cztery) do wydzierżawienia na lat 10. Obejmuje 394 morg. pola ornego, 62 morg. łąk, 22 morg. pastwisk w małych parcelach; 478 morgów. Zboża na zasiewy 219 korcy i odpowiednie budynki. **Oferty pisemne przyjmuje Konwent we Lwowie plac Benedyktyński l. 2 do 15. kwietnia 1873.** 1440 1—3

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 1034 14—26

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŁOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

A. Maczuskiego

cesarsko i królesk. wyłącz. uprzywil. środek do barwienia włosów

WYCIĄG z ORZECHÓW

do **barwienia siwych włosów** na **blond, brunatno** lub **czarno**, wyrabiany z zielonych łupin orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny.

1 flakon wyciągu z orzechów w stanie płynnym :	3	złr.
1 słoik pomady orzechowej	2	„
1 słoik olejku orzechowego	2	„
½ flakonu „ „	1	„

Prawdziwe do nabycia **w składzie parfumeryj Maczuskiego** *w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26* we **Lwowie, u W. Boczkowskiego** kupca i we wszystkich handlach galanter. i składach perfum. 1316 3—6



Do sprzedania:

Trzy ogiery, 4 wierzchowych, 4 zaprzęgowych koni, wszystko krwi orjentalnej. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Korszyłówce, poczta Bogdanówka. 2—4

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne 36, w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład. mat. aptecz. pp Gallego i Spiessa. 1048 10—24

„Gronostaj“

ogier Rysak, rasy Orłowskiej, od 1. lutego r. b. stanowić będzie w Monasterzyskach w powiecie Buczackim po 60 złr. od klaczy z wolnością do czterech skoków i 5 złr. na stajnię. Owies i siano wydawać będą w miejscu po cenach targowych. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Monasterzyskach. 2—3

☛ **Nader ważne dla źle piszących.**

M. Waschitz,

kaligraf i tachygraf

podaje niniejszem do wiadomości Szanownej Publiczności, iż poprawi w 12 lekcjach każde niekaligraficzne pismo bez różnicy płci i wieku piszących w piękne i wprawne. 1410 2—3

Nauki pisma drukowego i ozdobnego udziela po bardzo tanich cenach w 4 do 6 godzinach.

Lokal udzielania nauki mieści się w domu p. Dr. Hawranka Nr. 5 przy ulicy Dominikańskiej naprzeciwko p. Stadtmüllera.

L. 162.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady aktuarjusza z roczną płacą 400 złr. w. a. przy Wydziale powiatowym w Sanoku i celem obsadzenia posady konduktora dróg powiatowych i gminnych z roczną płacą 400 złr. i z dodatkiem 100 złr. na utrzymanie konia, rozpisuje Wydział powiatowy niniejszem konkurs.

Ubiegający się o posadę aktuarjusza ma swoje podanie wnieść do Wydziału powiatowego w Sanoku najpóźniej do 28. lutego r. b. i wykazać w takowem, iż jest dobrze obznajomiony ze służbą manipulacyjną w kancelarji i że pisze dobrze i czytelnie.

Ubiegający się zaś o posadę konduktora dróg, ma wnieść swe podanie najpóźniej do 15. marca r. b. i wykazać w takowem, iż jest obznajomiony ze służbą konduktora dróg, że takową już pełnił i że posiada odpowiednie uzdolnienie. 1430 2—3

Z Wydziału powiatowego
Sanok dnia 29. stycznia 1873.

Soeben erschien:
4te sehr vermehrte Auflage

Die geschwächte **Manneskraft,** *deren Ursachen und Heilung*

dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der med. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

1060 72—100

geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von special-Arzt
Med. Dr. Bisenz,
WIEN, Stadt, Singerstrasse 12.

Tägl. Ordination von 11—1 Uhr und von 5—6 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt — Gegen Postnachnahme wird nichts geschickt.

Wila na sprzedaż

we **Lwowie,** w bardzo ładnem położeniu z ogrodem. Bliższa wiadomość w Admin. Gazety Narodowej. 1401 3—3

Dwie propinacje

są w pobliskości Szczerca od 24. czerwca 1873 do wydzierżawienia. 1436 2—3

Listownie pod adresem: **„J. G. Nr. 10“** poste restante w Szczercu.



Główny skład
fortepianów i planin wiedeńskich i zagranicznych
LUDWIKA MARKA
we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3,

poleca największy wybór instrumentów nowych i przegranych z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych z opuszczeniem rabatu.

Od dziesięciu lat znany ten skład, który ogólne zaufanie w kraju pozyskał, otrzymał obecnie świeże transporta najcelniejszych fabryk: Bösendorfera, Schweighofera, Prombergera, Kramera itd. — **Gwarancja na 5 lat. Tudzież wypożyczalnia i zamiana fortepianów.** 1375 4—4

Congo, Souchong i Pecco

IZYDOR WOHL

we Lwowie,
ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze,
poleca swój 1098 13—32
nowo urządzony wyłączny

Skład Herbaty

ze sprzedażą drobną
obfity wybór najlepszych gatunków i bardzo tanio.

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

Od 60 ct. do 10 zł. funt franco opak.

Epilepsją (padaczkę) leczy listownie

pod gwarancją

1238 5-12 *Dr. Olschowsky, w Wrocławiu.*

Majątek

złożony z dwóch folwarków w królestwie Polskiem, na samej granicy Galicji położony, obok projektowanej kolei Tomaszowskiej, jest z wolnej ręki do sprzedania. Ma 1200 morgów obszaru z tych 550 morgów ornego pola w najlepszej pszennej glebie.

Bliższych szczegółów udzieli **Z. Z.** przy ulicy Stryjskiej Nr. 2 na dole. 1—3

Hr. Blüchera skład fabryczny w Czerniowcach poleca 1345 3—3

raz prasowane makuchy rzepakowe

najlepszej jakości, z dworca kolei w Czerniowcach **po 3 złr. a. w. za wiedeński cetnar,** za natychmiastową zapłatą, czyli za nadesłaniem przypadającej należytości przez kolej.

Przy odbiorze większych partyj, racząsię chęć mający kupna o dogodniejsze warunki udać pisemnie do powyższego składu.

Dla drukarń.

Maszyna pospieszna z przyrządem do odkładania, w objętości 78+51 centymetr. jest natychmiast do sprzedania. Maszyna ta jest konstrukcji augsburskiej i dobrze utrzymana. Cena za natychmiastową zapłatę 2100 złr. loco Wiedeń. 1408 2—2

C. A. Schmidt & Widera
w Wiedniu, Kolowratring Nr. 9.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *beladonnę, stramonium nikotynę* albo *opium*.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. 1045 10—28

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt p. P. Mikolasch, i apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach materjałów apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Rządca

w średnim wieku, od dłuższego czasu zarządzający większym majątkiem w W. Ks. Krakowskiem obznajomiony z gorzelnictwem i drenowaniem gruntów, mogący ofiarować także i kaucję wyrównywającą rocznej pensji, poszukuje od 1. kwietnia b. r. we wschodniej Galicji lub Królestwie Polskiem posady.

Także **Gorzelnik,** który zarządza pierwszą gorzelnią parową w W. Ks. Krakowskiem, mogący złożyć kaucją, poszukuje od 1go maja lub św. Jana posady. 1422 2-3

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **A. A.** poste restante Chrzanów przez Kraków.

Musztarda kremska

posiadająca smak przyjemno-aromatyczny, preparowana z roślin organicznych.

Takowa wzmacnia żołądek i sprawia apetyt.

Główny skład dla Lwowa:

w handlach pp. **Weiss i Hendrich** ul. Krakowska l. 4, **Okornicki i Cirok, Paweł Gorski** w rynku i w traktjerni p. **Przybylskiego.** W aptece **Bohusa i Rungiego** w Jarosławiu, w Radymnie u p. **Świechowskiego.** 1—3

Cena jednej małej flaszki 20 ct., większej 40 ct.

Nowo urządzona Cukiernia

pod firma

JAN MÜLLER

ulica Hetmańska Nr. 12, obok wiedeńskiej kawiarni

ma zaszczyt uwiadomić wielce Szanowną Publiczność, że z dniem 1. lutego wstąpił w spółkę p. **A. Noworyta,** którą nadal pod firmą

J. Müller i A. Noworyta

prowadzić będziemy.

Pracując wspólnie przez lat jedenaście w cukierni Wgo Pana Rotlendera, będzie naszem staraniem by tak samo towarem, usługą i ceną bardzo rzetelną wielce Szanowną Publiczność jak najlepiej zadowolnić.

Za dotychczasowe łaskawe względy najuniżeniej dziękuję i polecamy się nadal łaskawej pamięci wielce Szanownej Publiczności.

1428 2—3
Z głebokiem uszanowaniem
J. Müller i A. Noworyta.

☛ Mamy 4.000 świadectw — uwieńczone nagrodą ☚

SUGAR-PEA.

Niema więcej cierpiących na kaszel i słabości piersiowe.

Wskutek uznania wielu znakomitych panów lekarzy i profesorów jest mój środek uniwersalny (Sugar-Pea) najlepszym środkiem przeciw kaszlowi i cierpieniom płucowym, gdyż po użyciu tych groszków cukrzanych (zwane grochem cudownym) niezawodnie każdy kaszel usmierzony i wyleczony zostanie, przytem czyści każde zaflegmienie a płuca wzmacnia. Te cukierki grochowe leczą każdą chrypkę i cierpienia szyi. Cena pudełka 50 ct. Skład u **J. Poczta,** w Wiedniu, Karntnerstrasse Nr. 34. Wysyłki za pobraniem pocztowem do wszystkich prowincyj. Przy większych zamówieniach opuszczamy znaczny rabat.

Dla dzieci we flaszkach po 1 zł. 80.

Składy: w	*Wiedniu*	u p. Ph. Neustein, apt. Plankengasse	Nr. 6.
„ „	„	„ Augusta Bindera, I. Rudolfsplatz	„ 5.
„ „	„	„ L. Lipp, VII. Siebensterngasse	„ 18.
„ „	*Peszcie*	„ J. v. Török	
„ „	*Preszburgu*	„ J. Vavreczka.	
„ „	*Pradze*	„ Józefa Fürsta.	1168 10—10

☛ **Dotąd niezrównany!** ☚



TRAN Z WĄTROBY

1050 9—16
u
Wilhelma Maager w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany, zalecony i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi** i **płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. p. **Flaszka** po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Backerstrasse Nr. 12,** lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchji, między innemi u następujących firm:

We **Lwowie** u Zyg. Rucker. J. Piepes, J. Beiser, apt., A. Horn, J. F. Kleina Wa i Rissler, St Harkiewicz, K. Schubuth, hand.; w **Krakowie:** J. Trauczyński, W. Redyk, M Skalski, F. Gralewski, F. Sawiczewski, A. Alexandrowicz, Cz. Królikowski, apt., J. N. Walter, A. M. Propper, handle; w **Podgórzu**: J. Skalski, apt; w **Białej**: E. Keler, apt., E. Pongratz Synowie i Sp. handle; w **Bielsku**: J A. Stanko, apt.; w **Bochni** F. Reiss, apt., w **Brodach** E. Liszka, apt., M. S. Franzos, handl.; w **Buczaczu**: Kercel i Jeżewski, F. Popowicz, handle; w **Brzeżanach**: W. Kordecki, apt., E. Morl, J. Margulies, handle; w **Budzanowie**: D. Jasiński, apt.; w **Czerniowcach**: C. Alth, F. Krzyżanowski, apt., J. Schnirch, S. Merdinger, A. Tabakar, N. Agopsowicz, Stefanowicz & Assakiewicz. W. Augustynowicz, handl.; w **Czortkowie**: L. Noss Wa, apt., M. Brennholz, handel; w **Horodence**: J. Neuburg apt., S. B. Offenberger, handel; w **Jarosławiu**: Grossfeld & Wahrhaftig, handel; w **Jaworowie**: W. Lachowicz, apt.; w **Kołomyji**: D. Kramer, M. Bolechower, J. S. Friedmann, S. Hermann, H Chayes, handle; w **Kossowie**: M. Kamil, handel, Litman; E. kup., w **Krakowcu**: E. Kiernik, apt.; w **Kuttach**: A. Sekler, Leib Kalman handl.; w **Mikulińcach**: St. Miedlicki apt.; w **Mościskach**: S. Eisenberg, handel; w **Nadwornie**: Taube Griffel, handel; w **Nowym Sączu**: S. Lichtmann, handel; w **Oświęcimie**: J. Grzesiecki, apt., w **Przemyślu**: M. Kozłowski, handel; w **Rzeszowie**: J. Schaitter & Co., L. Siegel handel, w **Samborze**: A. Kromer, handel; w **Skawinie**: Karol Meyer, aptekarz; w **Żywcu**: J. Kloska, aptekarz; w **Skale**: J. Weidberg, handel; w **Śniatynie**: E. Bohm, handel; w **Stanisławowie**: F. Stecber, apt., Kalm, Jonas, Chaim Halpern. handel; w **Stryju**: E. Boberski, D. J. Nussenblatt i Spł. Leon Gaertner, apt.; w **Suczawie**: J. Zachor, apt. S. Gewolb, handel; w **Tarnowie**: Chieb Wolf, H. Wittmayer, handle; w **Wiśniczu**; J. Kubickiego Wwa. apt.; w **Zaleszczykach**: J. Kodrębski, H. Sternbild, han.; w **Załościach**: M. D. Mościskier, han.; w **Złoczowie** Leo Ney. han.; w **Rozwadowie**: Sussel Karthagener, Leizer Storch, h.

PASTA i SIROP z KODEINA

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rządkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHE, 24, rue des Ecoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

BANK LWOWSKI

przyjmuje od dnia **1. lutego 1873 r.**

WKŁADKI

począwszy **od jednego złr. w. a.** do każdej wysokości na **książeczki wkładkowe** i oprocentowuje takowe po

6% od sta.

Spłaty do wysokości złr. 100 **bez wypowiedzenia.** 1351 7—7

Wkładki i spłaty uskuteczniają się codziennie w godzinach urzędowych, to jest: od 9tej do 1szej przed południem „ 3ciej „ 5tej po południu.

Lwów dnia 31. stycznia 1873.

Dyrekcja.

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

Potwierdzony przez AKADEMJĄ MEDYCZNĄ francuzką

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

QUINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu, przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom szkrofulicznym.

W Paryżu rue Drouot, 15 i 22; we **LWOWIE** apt. P. **MIKOLASCH;** w Krakowie w apce p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych. pp. Marcińczyk. 1025 13—24

NIEŻYT grypy, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marché St. Honore, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 1030 12—32

ŚRODKI do ZĘBÓW RIGAUD

Zalecane i codziennie przepisywane przez znakomitych lekarzy w Paryżu.

CRÈME DENTIFRICE SOLDIFIÉE
NA CHININIE

Dosyć jest pociągnąć lekko szczoteczkę po tym wytworze dla otrzymania klejowatości, łagodnéj, tłustawéj, która nadaje zębom połyskującą białość bez żadnego niebezpieczeństwa dla emalii zębów. Nie zostawia na zębach żadnego osadu jak większa częśc proszków; opiatów, które zawierają zwykle kwasy niebezpieczne albo atomy ciał twardych ścierających łatwo emalią.

DENTORINE RIGAUD

Ten Elixir do zębów przygotowany z rośliny kopalnikiem zwanéj (arnica) powszechnie oceniony został, ułatwia cyrkulacyą krwi wdziąsłach i uśmierza ból zębów.

Czyści oddech, wzmacnia dziąsła i rozlewa wykwitną woń w ustach. Zapobiega i zatrzymuje próchnienie, bardzo poszukiwany przez palących, ponieważ niszczy zupełnie woń cygar i tytuniu.

Nabyć można we Lwowie w składach perfum pp. R. Schwarza, K. Strzyżowskiego i Jakuba Beisera; w Krakowie w apt. p. W. Redyk.

Najlepsza i najtańsza Żniwiarka.

W r. 1872 odbyły się liczne *międzynarodowe* doświadczenia z Żniwiarkami — najważniejsze w Melun, Valenciennes i w Hostivitz pod Pragą, gdzie byli i komisarze naszych towarzystw rolniczych. Do konkursu stawało kilkanaście rodzajów żniwiarek i wszędzie przyznanem zostało *pierwszeństwo* stanowcze **nowej poprawnej, Samuelsona „ROYAL.“** — Posiada ona bowiem następne, przez sądy przysięgłych znawców stwierdzone przymioty: 1) „Royal“ potrzebuje siły pociągowej tylko 149 funtów — gdy *Ceres i Buckey* potrzebują 158 fnt. 2) *Royal* ma szerokość cięcia 53“ wied. — gdy *Ceres* ma tylko 50“, a *Buckey* 51“. 3) Z powyższysh dwóch już wynika, że *Royal* robotę daleko szybciej wykonywuje. 4) Woźnica na *Royal* kieruje z swego siedzenia swobodnie całym ruchem machiny, i dowolnie *wyżej* lub *niżej wśród roboty cięcie prowadzi.* Siedzenie woźnicy również można podnieść lub zniżyć. 5) Koło zębate popędowe zwrócone jest na zewnątrz, przez co machina ziemią i chwastami się nie zatyka. 6) Odkładanie odbywa się sposobem nader łatwym, stolnica jest silną. 7) Noże mogą być kazdej chwili zmieniane, łożyska ich są buksowane, a zasila je oliwą przyrząd samodzielnie działający, ubezpieczając przez to całą robotę machiny. 8) Grabie są trwałe i w ogóle cała machina z powodu silnej a pojedyńczej budowy nie podlega zepsuciu, gdy przy innych różne części często się łamią. 9) *Royal* może być prowadzoną końmi lub wołami. 10) Przy małej zmianie może być używaną i do koniczu. 11) Będąc *najlepszą*, jest zarazem z wszystkich *najtańszą* (już z powodu bliższego transportu). — Też same zalety posiada i *nowa Kosiarka* Samuelsona.

Gwarantując zatem za doskonałość tej żniwiarki, rozpowszechnionej już w Anglii, Niemczech, Czechach, Węgrzech — zapewniłem dla kraju na mocy **wyłącznego** układu z firmą *„Samuelson a Bambury“* dostawę tej żniwiarki jak *najtańszą*, gdyż jako fabrykant mogę przy takim komisowym interesie zadawalniać się jak najniższym zarobkiem.

Żniwiarkę Samuelsona **„Royal“** dostarczam loco Kraków po ☛ **350** ☚ złr. w. a. Zamawiający przed końcem lutego b. r. otrzymują *po tej samej cenie, na każdą stację kolei w Galicji.*

Kosiarkę Samuelsona po **300** złr. w. a,

Z innych systemów dostarczam oryginalne **Ceres** i **Buckey** — *po zniżonych cenach* za porozumieniem.

Zamówienia przyjmuję wprost i przez następujące firmy: Spółka komisowa, Bank krajowy we Lwowie,— A. Gostkowski, Dom komisowy w Czerniowcach, — Zakład zaliczkowy w Samborze, — Domy komisowe Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie i t. d.

(UWAGA. Żniwiarka *Royal* jest zupełnie nowa—nie należy ją mieszać z *dawną* Samuelsona).

L. Zieleniewski

1370 6—7

w Krakowie, Fabryka machin, zakład budowy młynów parowych, gorzelni, tartaków itd.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.